Nr. 238 We Lwowie, Czwartek dia 16 Października 1879. **XVIII. Rok.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

kwartalnie
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie „ . . . 2 „ — „
w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej . po 7 złr. 50 cnt.
„ Francji . . . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . .
„ Włoch, Turcji i księstw Naddu.
„ Serbji . . . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 cent.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar.“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonniere 83.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 15 października.

(Ukonstytuowanie biura Izby poselskiej i poprzedzające kompromisa autonomistów z centralistami. — Termin zwołania delegacyj wspólnych, — Komisja adresowa Izby panów. — Kto patronizuje utworzenie klubu centralistycznego w Izbie panów. Dalsze dzieje rugów wyborczych. — Skargi na nową taryfę celną.)

Dwa obozy przeciwników już się zorganizowały w Radzie państwa tak w izbie niższej jak i w wyższej. Wiernokonstytucyjne centralistyczne stronnictwo składa się z trzech klubów: z klubu tak zwanego liberalnego, do którego przystąpili wiernokonstytucyjni właściciele dóbr, i z starego i nowego klubu postępowego. Oprócz tego jest kilkunastu luzem idących, którzy do żadnego dotąd klubu nie przystąpili. Te trzy kluby razem liczą około 140 członków, a luźnych jest około 15.

Obóz przeciwny autonomistów składa się z trzech klubów: klubu polskiego stronnictwa prawa, i klubu czesko-morawskiego. Razem te kluby licząc miały 169 członków, z których tylko jeden, Ludwik Skrzyński jest nieobecny. Doliczywszy pięć głosów ministrów, czyni 174 Tymczasem 180 głosów przy wyborze pierwszego wiceprezydenta padło na dr. Smolkę, a 175 przy wyborze drugiego wiceprezydenta na hr. Gödel-Lanoy; w pierwszym więc wypadku 6 z konserwatywnych właścicieli większych, nie należących do żadnego klubu, głosowało z autonomistami, podczas gdy z klubami centralistycznemi głosowało około 15 luźnych posłów niemieckich, tak, iż razem miał głosów 156 ich kandydat na wiceprezydenta.

Pierwsze to starcie się centralistów z autonomistami wypadło na korzyść autonomistów i dowiodło od razu, że oni mają większość w Radzie państwa, i że rząd tylko na nich opierać się może. Nawet w razie gdyby ministrowie i luźni konserwatyści byli głosowali z centralistami, to jeszcze autonomiści byliby mieli większość chociażby jeden tylko lub dwa głosy.

Centralistyczny komitet zaproponował był pełnemu zebraniu centralistycznego obozu, aby przy wyborze prezydenta Izby głosować na dr. Rechbauera. Wniosek ten jednak nie utrzymał się z powodu, jak podniesiono, pewności, iż dr. Rechbauer nie otrzyma większości głosów, więc już w pierwszem starciu się będą centraliści pobici. Co więcej — wywodził jeden z mowców — hr. Coronini wybrany słabą większością, gotów wyboru nie przyjąć — a wtedy autonomiści wybiorą jednego z swoich, nie-Niemca prezydentem. Lepszy więc Coronini niż Smolka lub Rieger! I stronnictwo wiernokonstytucyjne z tego powodu głosowało na Coroniniego, którego kandydaturę już przedtem kluby autonomiczne postawiły.

Centralistyczne stronnictwo nadzieje swe głównie teraz pokłada w zorganizowaniu się stronnictwa centralistycznego w Izbie wyższej. Chociaż od dawna Schmerlinga liczyło do upadłych wielkości, który w swej politycznej karierze same fiaska robił jak n.p. zjazdem frankfurckim i teorją swą antidualistyczną: Wir können warten, to jednak teraz wysuwa go na czoło całej centralistycznej akcji. Słabe to jednak nadzieje, gdy się zważy, z jakich żywiołów składa się ten centralistyczny klub Izby panów.

Mając ten skład na względzie, raczej możnaby inicjatywę tego klubu przypisać miuisterstwu. Gdyby p. Schmerling zechciał klub ten pokierować przeciw rządowi, to rozpadłby się w jednej chwili. Charakterystycznem jest, iż na zebraniu pierwszem tego klubu żaden z mowców ani słowem nie dotknął ministerstwa. Gdyby to był kto uczynił, to i do ukonstytuowania klubu nie byłoby przyszło, lub też i 20 wiernych nie znalazłby p. Schmerling.

W konferencji wiernokonstytucyjnych członków Izby panów brali udział także hr. Otton Chotek i Napadiewicz. Imiona uczestników wykazują przeważnie poczet figur wysłużonych wszystkim poprzednim gabinetom.

Utworzenie klubu wiernokonstytucyjnego w Izbie panów powitane zostało przez prasę półurzędową ze sympatją, która nie pozwala powątpiewać, że rzecz ta stała się za wolą rządu. Potwierdza to już sam skład tego klubu, w który wchodzą same wysokie osobistości urzędowe, a między niemi dwóch kapitanów gwardji przybocznej. Są to sami ludzie, których pozycja socjalna jest tego rodzaju, że muszą w najróżowszych kolorach zapatrywać się na wszystko, co istnieje, i dla których posłuszeństwo dla rządu w każdej kwestji, jest jedyną dyrektywą parlamentarnego postępowania. Śmiesznem by więc było nawet przypuszczać, aby klub złożony z takich żywiołów myślał na serjo o jakiejś opozycji. Cóż więc ma znaczyć ów klub z programem tak wybitnym przeciw tendencjom obecnej większości w Radzie państwa? Charakteryzuje to najlepiej *Frmdbltt*, który przyjął na siebie rolę rzecznika tego klubu. Ma to być partja odporna przeciw federalistycznej partji zaczepnej. Zadaniem jej nie jest walka tylko obrona; nie chce ona żadnej akcji tylko kontrakcję. Jeżeli zamiast ostatniego wyrazu położymy słowo „reakcja“ w duchu sfer rządowych, będziemy mieli rozwiązaną zagadkę. Obecny rząd bez jasnego programu obawia się jakiegoś wyraźnego kierunku w polityce wewnętrznej, chciałby lawirować między stronnictwami, dla tego też potrzebną dlań jest partja ściśle rządowa w Izbie wyższej, którejby można używać jako czynnik paraliżujący, ponieważ zaś obecnie większość jest po stronie autonomistów i tej większości naprzód się obawiać należy, aby nie poszła w kierunku zanadto skrajnym, klub w Izbie panów wystawił sztandar z wiernokonstytucyjnemi zasadami. Zapatrując się na klub wiernokonstytucyjny z tego punktu nie można mu odmówić pewnego znaczenia: przy pierwszej lepszej sposobności może on zaważyć na szali politycznej jako czynnik ujemny dla rozwoju praw autonomicznych i konstytucyjnych.

Ministrowie węgierscy, którzy brali udział w wspólnej radzie gabinetowej, opuścili Wiedeń w poniedziałek wieczorem. O ile dzienniki wiedeńskie donoszą, terminu zwołania delegacji nie ustanowiono, ale w każdym razie mają one zebrać się pod koniec listopada.

Komisja adresowa Izby panów odbyła d. 13. b. m. zrana pierwsze swoje posiedzenie, na którem gabinet był reprezentowany przez hr. Taaffego i Stremajera. Po dłuższej dyskusji nad treścią mowy tronowej i nad politycznem położeniem monarchji, wybrano referentem adresowym dr. Hasnera, który ułoży projekt, i dopiero wtedy komisja zbierze się na drugie posiedzenie. *Presse* przypuszcza, że rozprawa adresowa w Izbie panów odbędzie się pierwej niż w Izbie poselskiej.

Na mocy porozumienia stronnictw w Izbie posłów do komisji adresowej zaproponowano 18 członków wspólnych. Co do reszty sześciu walka stronnictw miała się rozstrzygnąć większością głosów. W tym celu centraliści postanowili głosować solidarnie na Beessa, Kowalskiego, Kurandę, Magga, Rabla i Skenego.

Autonomiści w swej zgodliwości odstąpili przeciwnikom także nominację połowy sekretarzy i kwestorów.

Sprawa rugów wyborczych w Izbie poselskiej przybiera nadzwyczajne rozmiary osobliwie co do mandatów galicyjskich. Z Galicji wniesiono ogółem 13 protestów. Jeden z nich tyczy się wyboru p. Sochora w Brodach i Złoczowie, i został podany przez jednego z redaktorów lwowskich. Protest ten oddano 8. sekcji do rozbioru. P. Offenheim rozpoczął formalną korespondencję dyplomatyczną z księdzem Posseltem, prezesem sekcji V. W skutek uchwały zapadłej w komitecie, aby jego akt wyborczy odstąpić komisji legitymacyjej, napisał Offenheim drugi list. Tłumaczy w nim fakt dwóch rąk na kartkach głosowani: Nazwisko moje zwykle mylnie piszą — prakonuję się o tem z adresów na listach, które w Wieduiu otrzymuję.

„Była to więc tylko rozsądna przezorność moich przyjaciół politycznych, aby zapobiedz ewentualnemu unieważnieniu głosów. Również wykreskowanie próżnych miesc na kartach głosowania jest bardzo naturalną manipulacją w celu zapobieżenia, aby moi nieprzyjaciele nie przekreślali mojego zazwiska a nie wpisywali innego. — Ponownie zaprzecza wszelkim przekupstwom, interesom pożyczkowym, zakładom, rozdzieraniom banknotów na połówki, a co do faktu zaskarzenia przed sądm bagatelnym reszty honorarjum za agitację wyborczą — oświadcza, że telegrafował natychmiast do Suczawy, aby się dowiedzieć, co jest w tej wersji, a spodziewaną odpowiedź zakomunikuje sekcji.

Korespondencja ta rozdrażniła bardzo sekcję. Istotnie wygląda ona dojć nieobyczajnie, i nigdy coś podobnego się nie praktykowało.

Pogłoski o ustąpieniu ks. Gorczakowa nie milkną. Petersburgski korespondent berlińskiej *Post* donosi, że powołanie ministra dóbr koronnych Wałujewa do Liwadji jest w związku z tem ustąpieniem. Wałujew ma objąć prowadzenie spraw zagranicznych, jako wice-kanclerz, a ks. Gorczaków, jak niegdyś hr. Nesselrode, ma przenieść się w stan spoczynku z zatrzymaniem tytułu kanclerskiego.

Savfet basza rozesłał okólnik do reprezentantów Porty o stanie rokowań komisarzy tureckich i helleńskich w celu uregulowania granic w myśl traktatu berlińskiego. Rokowania te nie mają nic innego na celu, jak sprawę tę przeciągnąć w nieskończoność. Obecnie tureccy komisarze zaproponowali deklarację Turkom, i idzie rzecz o to, aby tych ostatnich skłonić do przyjęcia tejże. Gabinety przyjęły depeszę Savfeta baszę bardzo przychylnie, a rząd francuski miał przyrzec, że wstawi się do Greków, aby propozycję Turków przyjęli.

W Konstantynopolu sądzą, że wdanie się to mocarstw cel swój osiągnie, i że panowie Konduriotis i Braileas otrzymają z Aten polecenie przyjęcia tureckich propozycyj. Według innych wiadomości z Konstantynopola, Grecy zgodzą się na tureckie propozycje na przyszłem posiedzeniu, ale z jakiemś zastrzeżeniem.

Ze względu na ważność pod względem strategicznym, jak donosi *Vakit*, rząd turecki postanowił Salonikę fortyfikować. W celu zbadania terenu ma być wysłany do Saloniki Blum basza i dwaj oficerowie inżynierji: Halim effendi i Hamdi effendi.

Afera konzula moskiewskiego w Salonice, Ulianowa, załatwioną została w ten sposób, że konzul udał się do walego i zaproponował mu układ, na który tenże przystał. Oprócz tego telegrafują z Saloniki, że gubernator tamtejszy otrzymał rozkaz, aby dać satysfakcję Ulianowowi.

Skargi na nową taryfę celną w Niemczech gęsto się pojawiają. I tak z okolic przemysłowych Saksonii, w których wyrabiają półwełniane i wełniane materje na suknie, dochodzą liczne głosy o coraz bardziej upadającej tej gałęzi przemysłu w skutek zaprowadzenia nowej taryfy celnej. Fabrykanci materji wełnianych i półwełnianych bardzo mało mieli zatrudnienia w minionem lecie. Niechęć, jaka obecnie panuje do półwełnianych wyrobów saskich, zmusiła odnośnych fabrykantów do wyrabiania czystych materji wełnianych. Ale materji tych, mianowicie pośledniejszego gatunku, dostarcza przemysł francuzki, mianowicie Roubaix, włącznie opłaty cła i kosztów przesyłki, tak tanio, że niemiecki fabrykant nie wytrzyma tu żadną miarą konkurencji. Czuje się przeto, jak pisze *Berliner Börsen Ztg.*, ofiarą nowszego niemieckiego prawodawstwa celnego i jest nią też istotnie. Związkowe rządy zaproponowały swego czasu zamiast dawniejszych 120 marek, 150 marek od 100 kilo wełnianych towarów a parlament przyjął drogą pośrednią i ustanowił 135 marek od 100 kilo. Od prostych, wełnianych tkanin natomiast, surowych i farbowanych, które niemiecki fabrykant sprowadzać musi po największej części dopiero z Francji lub Anglii, podniesiono cło z 3 na 8, odnośnie 12 marek. Niemieccy tkacze byliby przeto wyszli daleko lepiej na tem, gdyby było pozostało wszystko po dawnemu.

Ogłoszony niedawno temu poszyt sierpniowy statystyki niemieckiego cesarstwa podaje liczby dotyczące przywozu i wywozu w miesiącu sierpniu b. r. Przywóz wykazuje prawie we wszystkich artykułach znaczny ubytek. Dotyczy to mianowicie tych artykułów, od których nowe cła już przed lub równocześnie z publikacją taryfy płacić zaczęto, a więc dotyczy to żelaza, maszyn, artykułów finansowych i t. d. Ale przywóz i tych artykułów, od których nowe cła dopiero z 1. października weszły w życie, znacznie się zmiejszył. Obawa przed nowemi cłami sprawiła to, że w miesiącu lipcu za to okazał się wielki ubytek. Znaczny wzrost przywozu żyta, bo 2,859.864 cetnarów w miesiącu sierpniu b. r., podczas gdy w tymże miesiącu w roku przeszłym przywieziono tylko 1,390.022 cetnarów, tłumaczy się głównie złemi, niedostatecznemi żniwami. Na uwagę zasługuje tu mianowicie wywóz żelaza, który prawie we wszystkich artykułach utrzymał się na przeszłorocznej wysokości, a nawet podniósł nieco w pewnych artykułach. I czegoż to dowodzi? Oto tego, że nowa taryfa celna szkodę przyniosła i przynosi wielu gałęziom niemieckiego przemysłu. Takim jest sąd postępowych i liberalnych organów.

Do *Turkestańskich Wiedomosti* donoszą, że jenerał-gubernator Wschodniej Syberji wysłał jednego urzędnika do Czuguczak w Chinach, gdzie ma być zaprowadzony konsulat moskiewski, w celu zbadania stosunków miejscowych. W ten sposób *Turk. Wied.* potwierdziły wiadomość, podaną przez *Times* o urządzeniu konsulatów moskiewskich w Chinach.

Korespondencje „Gaz. Narod.“

Wiedeń d. 14. października.

△ I tym razem zaczynam od przedmiotu, który w tej chwili, jako najbliższy a sympatyczniejszy, zajmuje przedewszystkiem umysły i serca polskie. Przedmiotem tym jest chwilowy pobyt Kraszewskiego i Siemiradzkiego w mieście naszem. Obu przyjmował wczoraj Najj. Pan nadzwyczaj łaskawie na osobnej audjencji, przy której to sposobności w najgodniejsze ręce polskie złożył ponownie życzliwe swe uznanie dla narodu naszego. Po wzniosłych uroczystościach krakowskich, osobiste przedstawienie się na dworze dwóch najwybitniejszych pracowników na niwie umysłowego życia Polski, i przyjęcie jakiego tam doznali, jest w obecnych stosunkach szczegółem wielkiej wagi, który zasługuje na trwałe zapisanie w pamięci kraju.

Na uczczenie tak znakomitych i zacnych gości, urządziło wczoraj Koło polskie objad składkowy w sali hotelu „Metropolii.“ O ile miło mi jest wyrazić szanownej reprezentacji kraju szczere uznanie za wzięcie inicjatywy w ugoszczeniu obudwu narodowych bohaterów, która to inicjatywa w rękach reprezentantów kolonii polskiej w Wiedniu, nie miałaby już takiej samej, tj. tak wielkiej doniosłości; o tyle też z powodu, że Koło na wniosek a raczej w skutek protestu (jak mię zapewniają) p. Dunajewskiego przeciw przeciwnemu zdaniu p. Grocholskiego i wielu innych posłów, ograniczyło, z małym tylko wyjątkiem, liczbę uczestników w obiedzie na samych tylko swoich członków, nie mogę wymówić się od spełnienia włożonego na mnie obowiązku w wypowiedzeniu żalu i skargi za pozbawienie tylu czcicieli Kraszewskiego i Siemiradzkiego, sposobności przypędzenia kilku chwil w ich towarzystwie. Gdyby Koło było wyprawiało bankiet własnym kosztem i nie życzyło sobie dozwolić doń przystępu nieznanym lub mało znanym współziomkom, to w takim razie pojmowalibyśmy jeszcze jego ekskluzywizm, chociażbyśmy go nigdy nie usprawiedliwiali, ale pominąć z umysłu, czysto z kaprysu p. Dunajewskiego, ludzi przyzwoitych i godnych powszechnego szacunku i przeszkodzić im, by za cenę ośmiu złr. mogli zasiąść przy jednym stole z jubilatem i artystą-magnatem; pozbawić ich w ten sposób pamiątki na całe życie, tego się już chyba nie godziło. Kraków, tegoż burmistrz i komitet jubileuszowy łaskawiej sobie postąpili z... maluczkiemi.

Jeden z poważnych i mniej odemnie gorąco kąpanych znajomych moich, nie bez słuszności dodaje, że skoro już Koło nie chciało utopić swej indywidualności w ogólnym składkowym obiedzie, to mogło na wyprawiony swoim sumtem bankiet, zaprosić rodaków z miasta, nieposłów, a ani ich zjawienie się, ani powiększona liczba uczestników nie ujęłyby z pewnością w niczem świetności obchodu.

No, koniec końców obiad się odbył, w którym oprócz posłów wzięli udział minister Ziemiałkowski i marszałek sejmu hr. Wodzicki. Na honorowem miejscu siedzieli obok siebie Kraszewski z Siemiradzkim, mając po wolnej stronie wyżwspomnianych dwóch dygnitarzy przy sobie. Oto menu obiadu:

Consommée a la Royale
Petites Bouchées a la polonaise
Saumon du Rhin sauce hollandaise
Filet de Boeuf a la Godard
Cotelettes d'agneaux aux petits pois a la [francaise
Faisans de Boheme garni des Perdreaux
Salade et Compots
Créme glacée a la Nesselrode
Frnit, Fromage, Café et Liqueur
Biére, Sherry, Liebfrauenmilch, Pontet-Canet, Heidsick-Monopole.

Pierwszy toast wzniósł prezes Koła p. Grocholski na cześć Kraszewskiego; drugi poseł Dunajewski na cześć Siemiradzkiego, który dziękując w imieniu Kraszewskiego (ten, będąc zakatarzonym mówić nie mógł) i swojem, wniósł zdrowie członków Koła polskiego. Na zakończenie przemówił jeszcze raz Siemiradzki, pijąc w imię jedności, zgody i pracy. Uczta trwała od godziny 4. do 6.; poczem goście udali się do swych domów, posłowie zaś na posiedzenie Koła.

Kraszewski opuszcza Wiedeń dzisiaj, udając się wprost do Drezna. Siemiradzki wyjeżdża we czwartek d. 16. pociągiem pospiesznym do Krakowa, gdzie przenocuje, nazajutrz zaś puści się pociągiem osobowym do Lwowa i będzie wieczorem wśród was.

Dzienniki tutejsze podają codziennie szczegóły o pobycie czcigodnych patrjotów naszych w Wiedniu; szczegóły nie zawsze prawdziwe, że jednak zajęcie się opinii publicznej nimi ze szczerego pochodzi serca, to już drobne niedokładności snadnie przebaczyć można reporterom niemieckim.

Mowa p. J. Męcińskiego

na bankiecie podczas obchodu jubileuszu J. I. Kraszewskiego.

St. Petersburgskija Wiedomosti pisząc o uroczystościach jubileuszowych w Krakowie i mowach, mianych na bankiecie, podały przemówienia pp. Męcińskiego i Danielewskiego w fałszywem brzmieniu, podsuwając takowym jakiś panslawistyczny kierunek, którego nikt w nich nie może się dopatrzeć. Dziennik ten wzywa ze swej strony Moskali do szacunku dla mowców, którzy takie idee wygłosili. Świadczy to z jednej strony o tendencji dziennikarstwa moskiewskiego, aby bądź cobądź z uroczystości krakowskich

---

POGLĄD KRYTYCZNY

na wypadki z roku 1861, 1862 i 1863.

Zaczerpnięte z nich wskazówki polityczne z powodu prac Bolesławity,

przez

Kazimierza Gregorowicza.

(Ciąg dalszy.)

Nadzwyczajnie ciekawa okoliczność dla każdego psychologa. Rzeczy najdroższe dla każdego Polaka jak: idea narodowa, tradycje przeszłości, język itd., są niczem dla byłego członka Rady stanu; z największą prostotą i krwią zimną mówi o zatarciu jednych, o zmienieniu drugich, nie przywiązując widocznie do takowych najmniejszej wagi. Społeczeństwo moskiewskie jest żywiołem nihilistycznym z natury swej, rząd moskiewski jest jego ogniskiem, zacierającym tak daleko, jak sięga jego władza, wszelkie piętna odrębne różnych narodowości. Były członek Rady stanu, wychowany pod wpływami tego rodzaju, patrzy na naród nie jako na dzieło Opatrzności, ulegające prawom niewzruszonym, ale jak na korpus wojska, spełniający szybko i umiejętnie wydane rozkazy. Chcąc niby z wielką powagą i gruntownością rozbierać rzecz, jest w istocie nadzwyczaj powierzchownym, nie umiejąc sięgnąć do głębi przedmiotu. Ani religia, ani język, ani nawet obyczaje nie stanowią istoty narodowości, ale są jej zewnętrznemi objawami. Owym cementem, spajającym ludność, jest idea narodowa, znajdująca oddźwięk w sercach i umysłach ludności wziętej zbiorowo. Łatwo ją wyprowadzić ze zdań, przyjętych przez wszystkich, powtarzanych przez idące po sobie pokolenia, a tomasem będące wyrazem myśli ogólnej. Wspominamy więc z dumą o dobrowolnem połączeniu się z Litwą, o garnieniu się ludów różnego pochodzenia pod opiekuńcze skrzydła Orła białego, o poszanowaniu naszem dla odmiennych narodowości i wyznań, a nareszcie chlubimy się, że polityka polska nie była nigdy zaborczą, dozwalając nawet we własnem łonie obcym osiedleńcom urządzać gminy i magistraty odpowiednio do woli. Wspomiuamy o obronie Wiednia, tylko jako o dowodzie waleczności naszego rycerstwa; poczytujemy bowiem za błąd Janowi III. udzielenie pomocy cesarzowi niemiecko-rzymskiemu, jako dającej mu sposobność ujarzmienia ludów słowiańskich i Węgrów.

W tych i tym podobnych zdaniach ujarzmioną została idea narodu polskiego, nazywana inaczej myślą dziejową. Bezwątpienia w ostatnich szczególniej czasach, starano się ją skrzywić, co było ostatecznie powodem upadku Polski; przebyła ona straszliwą próbę niewoli, wyszła zwycięzko pomimo systematycznego tępienia jej, i w r. 1861, 1862 i 1863 zajaśniała nowym blaskiem. Naród polski, wiedziony instynktem, zrobił z niej broń zaczepną i odporną przeciwko najezdnikowi, przeprowadzając unię z Rusią, uwłaszczenie ludu, i równouprawnienie wyznawców religii mojżeszowej.

Nietyle zatem religia, język i obyczaje, ile myśl dziejowa różni Polskę od Moskwy, czyniąc niepodobnem połączenie dobrowolne.

Autor jednak broszury, jako wykształcony nihilista znajduje odpowiedź na wszystko. Zapomnieć o tradycjach przeszłości, odpowiada widocznie zadowolony z tyle dowcipnego pomysłu.

Żąda on wprawdzie rzeczy niepodobnych, ale gdyby nawet były możliwemi, jeszcze kwestja nie byłaby załatwioną zgodnie z życzeniami autora. Można zatrzeć przeszłość, wedle zrobionego przez nas ustępstwa, ale nie można zawładnąć przyszłością, jako niezależną od woli człowieka. Ludność wzięta zbiorowo, rozwijać się będzie wedle właściwych sobie praw moralnych, a choć pozbawioną będzie tradycji, wytworzy myśl dziejową z właściwego przeczucia, nied zwalającą jej wytworzyć związku z ludem zaborczym. Dowodem w tej mierze jest historja Czech, Serbii. Żywot tych dwóch ludów przerwanym został gwałtownie, warstwy wyższe zostały wytępione, rozprószone lub uległy wynarodowieniu, pozostał tylko lud ciemny i prosty bez tradycji przeszłości, ponieważ nie żył jeszcze politycznie, a mimo tego zawiódł oczekiwania zwycięzców, odgadując duchem wieszczym właściwą sobie myśl dziejową i stając wytrwale pod jej sztandarem.

Gdyby więc nawet stało się zadość życzeniu byłego członka Rady stanu, gdyby naród polski zapomniał narodowego języka, i zaczął mówić po moskiewsku; gdyby własnemi dłońmi rozdarł karty dziejów; nie wytworzy zlewka z ludem moskiewskim, ponieważ uczucia właściwe jego sercu i odmienny sposób myślenia, wywołują konieczną różnicę w zapatrywaniu. Nie przemówią do naszej wyobraźni ani zdobycze dokonywane w Azji środkowej, ani car w straszliwym majestacie despotycznej potęgi, mający zapanować z czasem nad całą Europą. My dążylibyśmy raczej do rozciągnięcia nadzoru nad groszem publicznym, do radzenia i wydawania uchwał prawomocnych we własnych sprawach i coraz szerszego rozwoju braterstwa i wolności.

Tyle różne dążności byłyby powodem ustawicznych starć, które wkrótce zamieniłyby się na walkę otwartą, szczególniej może ze względu na sprawy wschodnie.

Moskwa dążąc do zaboru tych prowincji, używa jako środka uprzedniego, wywalczenie niepodległości plemion słowiańskich tamże mieszkających. Przy pierwszej jednak sposobności, zechce wcielić do cesarstwa oswobodzonych braci, i wedle zwyczaju zatrzeć odrębne piętna narodowe. Nie obejdzie się ta czynność bez rozlewu krwi i gwałtów, do spełnienia których, armia i urzędnicy moskiewscy posiadają szczególną zdolność, wyrobioną pod wpływem długoletniej praktyki.

We wszelkich sprawach zaborczych, zamiast być młotem do rozbijania obcych organizmów politycznych, wolelibyśmy raczej stanąć po stronie zagrożonych ofiar, chociażby czyn podobny naraził nas na nowe klęski.

Prawdopodobnie były członek Rady stanu, zapatrywanie takie nazwie sentymentalizmem niegodnym ludzi wytrawnych, dla których dobrobyt materjalny powinien być wszystkiem. Z zarzutem jednak podobnym, powinien się zwrócić nie do nas ale do Stwórcy wszech rzeczy, który dał początek rozlicznym narodom na kuli ziemskiej, rozdzielając między takowe różne idee dopełniające się wzajem, i zgodne z niemi usposobienie duchowe. Autor radby zniweczyć dzieło Boże, co jest niepodobuem, używając do tego celu środków niemożliwych. Czy naprzykład może żądać człowiek patrzący poważnie na przedmiot, aby cała ludność przestała mówić językiem narodowym, zastępując go językiem zwycięzców?

W każdym jednak razie praca przez nas rozbierana, powtarzamy raz jeszcze, posiada wielki przymiot szczerości, i z tego jedynie względu zasługuje, aby myśląca część narodu polskiego zwróciła na nią baczną uwagę. Autor z całą swobodą umysłu mówi o dążnościach polityki moskiewskiej, dając środki nie dla zapewnienia rozwoju narodowego, ale uniknienia prześladowania w następnem pokoleniu. W taki to a nie w inny sposób pojmują Moskale i ich zwolennicy panslawizm, będący uczonem mianem podbojów i wynaradawiania. Idea zatem tego rodzaju odpychaną jest ze wstrętem przez Polskę, a nieliczne grono jej zwolenników należy do odpadków, mogących obłąkać na chwilę pewną część ludności, ale niezdolnych wywrzeć wpływu stanowczego na rozwój duchowy narodu.

Polityka zaznacza różnice charakteru i usposobień dwóch ludów sąsiednich, nie sięgając jednak do głębi przedmiotu. Etnografia dopiero wskazuje przyczyny dlaczego mieszkańcy nad Wisłą i Dnieprem, więcej mają zbliżenia w pojęciach z Portugalczykami, znajdującymi się na krańcach Europy zachodniej, aniżeli z ludem moskiewskim mieszkającym w pobliżu. W tym względzie położył wielkie zasługi uczony nasz pan Franciszek Duchiński, w którym nie wiadomo co więcej podziwiać: czy ogromny zasób wiadomości, czy siłę charakteru i wytrwałość w walce z zastarzałemi pojęciami błędnemi o pochodzeniu Moskali. Dzięki jemu, dzisiaj już stwierdzonem zostało ostatecznie, że w państwie moskiewskiem przeważyły żywioły złożone z plemion turańskich; że osiadłe wśród nich w epoce pierwszych Rurykowiczów drużyny normandzko-słowiańskie były wytępione za Iwana Groźnego lub uległy wynarodowieniu, że skutkiem tego ludność miejscowa oswobodzona z wpływów jej nienawistnych, wytworzyła ustrój państwowy i społeczny zbliżony do Chin, jako do swego prototypu.

Panu Duchińskiemu zawdzięczamy podstawy naukowe dla polityki właściwej narodowi polskiemu w stosunkach naszych z Rusinami, którym Moskwa zabrania w literaturze używania narodowego języka, tak dalece kwestja ruska jest niebezpieczną dla dalszych jej widoków.

Wyobrażenia panslawistyczne choćby w najszczuplejszym zakresie są nadzwyczaj szkodliwe wywołując rozdwojenie w narodzie polskim, sparaliżowanie sił, ociężałość polityczną, łudzenie się co do ostatecznych zamiarów Moskwy, a co najważniejsza opuszczenie steru narodowego przez żywioły poważniejsze, bez względu że takowy może być ujętym przez dłonie najmniej odpowiednie do wielkości zamierzonego dzieła.

Ostatuim właśnie ustępem dotknęliśmy błędu chronicznego w dziejach Polski porozbiorowej.

Błąd ten nietylko w przeszłości wywołał nadzwyczaj zgubne następstwa ale jest groźnym i dla czasów przyszłych, bliższe zatem jego uwydatnienie z wielu względów nie powinno być bez pożytku.

(C. d. n.)

wyciągnąć coś dla siebie sympatycznego, z drugiej zaś strony o niezwykłej perfidji *Sl. Petersb. Wied.*, które nie zawahały się podsunąć wyrażeniom mowców myśli, o których im się ani śniło. Na dowód przytaczamy mowę p. Męcińskiego, z której się czytelnicy przekonają o prawdomowności dzienników moskiewskich. Brzmi ona jak następuje:

„Szanowny mój kolega poseł Dunajewski zakończył szereg toastów staropolskiem „kochajmy się". Ja więc nie myślę żadnego już wnosić toastu, a jeżeli zupełnie nieprzygotowany, pozwalam sobie zabrać głos wobec tak dostojnego zgromadzenia, czynię to na żądanie licznych uczestników tej wspaniałej biesiady i szanownego prezydenta. Ja pragnę tylko, moi panowie, podnieść myśl jedną, zrobić wam pewną propozycję, która, nie wątpię, życzliwie przez wszystkich przyjęta i poparta zostanie.

Dziennik Poznański ogłosił niedawno odezwę, wzywającą do składek na podtrzywanie teatru polskiego w Poznaniu. Fundusz zebrany ma nosić miano „Funduszu Kraszewskiego". Sądzę więc, że dobrze uczynimy, spełnimy jeden z obowiązków narodowych, jeżeli wszyscy, jak tu jesteśmy, każdy w miarę swej możności, złożymy na ręce szanownego prezydenta Zyblikiewicza składkę na teatr poznański. Podtrzymywać się w nieszczęściu, ratować w potrzebie, podążyć z pomocą gnębionej dziś braci nad Wartą, to nie zasługa, to obowiązek tylko.

Spełnijmy go więc panowie, a i czcigodnemu Jubilatowi naszemu sprawimy tem przyjemność, trafimy w myśl Jego; on bowiem jak wiemy z pism publicznych jeden z pierwszych z hojnym na ten cel datkiem pospieszył i ciepłem słowem zachęty do ogółu się odezwał.

Powie kto może: Teatr w Poznaniu, to sprawa potrzeb czysto lokalnych, to rzecz mała w porównaniu mnóstwa innych ważnych zdań narodowych, które mamy do spełnienia.

Tak nie jest.

Przed chwilą słyszeliśmy panowie wymowne słowa szanownego p. Danielewskiego z Torunia. Straszny swoją prawdą, ponury obraz stosunków, w jakich żyją bracia nasi pod zaborem Pruskim, ścisnął nam serca, napełnił boleścią, łzą na niejednej zawisła źrenicy, zawrzeliśmy zgrozą.

Czyż potrzebuję ją jeszcze uzupełniać cytowaniem długiego szeregu nadużyć, deptania wszelkich praw Boskich i ludzkich, które ciągle i ciągle z coraz z bezwzględniejszą zaciętością przeciwko narodowości naszej się praktykują? Poznańczycy walczyć tam muszą na kresach o każdą piędź ziemi własnej, z której nas Niemcy wypierają, bronić się przeciw inwazji, która zbrojna w środki materjalne, pomoc rządu, a wreszcie i inteligencję, gniecie nas bez litości, nie zawaha się przed niczem, byle wydrzeć nam ziemię, zabijać język, zatrzeć wspomnienia świetnej przeszłości, zabić myśl i nadzieję da Bóg przyszłości. A rząd pruski z żelazną konsekwencją wspiera i podtrzymuje te wszystkie usiłowania, przez długi lat szereg idzie po drodze wynarodowienia Wielkopolski i Prus zachodnich, odmawiając im wszystkiego, co stanowi najpierwsze potrzeby każdego narodu.

Vae victis, wypisał tam rząd na swoim sztandarze „biada wam, żadnych praw dla Was, na własnej ziemi musicie być wyzuci ze wszystkiego". I tak się też dzieje.

Wiara ojców naszych tam prześladowana, język poniewierany, wyparty ze szkoły, sądu i urzędu, gnębiony nawet na ambonie, tylko w literaturze i na scenie odzywać się jeszcze może.

A więc za wspólną naszą pomocą, panowie, niech słyszą go Niemcy co prędzej ze sceny teatru polskiego w Poznaniu. Niech brmi im w uszach! niech echem swych dźwięków mąci ich spokój, niech dolatuje aż do ich sumienia, chociaż wątpię, aby poruszył z nich które.

Bracia nasi Wielkopolanie przez długie lata bronili się mężnie zaciętemu wrogowi: ale walka z tak zbrojnym przeciwnikiem coraz rosnącym w liczbę, już wyczerpywać zaczyna ich siły, znużonym, już nie raz trudno wrogowi dotrzymać placu i w takich to chwilach winniśmy wszyscy biedz im z pomocą, aby obronić, lub stworzyć jeśli potrzeba to, co podtrzymać tam może ducha narodowego, przyczynić się do obrony języka polskiego.

I dlatego ta sprawa teatru polskiego w Poznaniu przedstawia mi się nie jako interes lokalny zgnębionego księstwa, ale jako sprawa wszystkich nas obchodząca.

„Wielkopolanie nigdy nie zaniedbywali swoich obowiązków narodowych, na każdem polu służyli sprawie ogólnej, niech dzisiaj więc ogół polski pamięta o nich. Kiedyś! kiedyś da Bóg, gdy Opatrzność zawyrokuje, żeśmy już odpokutowali grzechy ojców naszych i nasze własne, a historja powoła każdą z prowincyj, każdą z ziem dawnej Polski do ogólnego rachunku, i zapyta: jak pracowaliście na odrodzenie? czem przyczyniliście się do niego? jak żyć i cierpieć umieliście w ciężkich chwilach? coście zrobili dla Polski? Rachunek, jaki wtedy złoży Poznańskie, świetny będzie zaprawdę! Wskażą oni na walki, jakie w chwili upadku Polski pod Dąbrowskim toczyli na swoich polach, wskażą na dzielną młodzież, co w legionach i wojnach napoleońskich krwią swoją znaczyła wszystkie pola bitew od Sammo-Sierra do Moskwy, wskażą na rok 1831, w którym sławna legia poznańska pospołu z całą Polską pracowała pod Wawrem, Dobrem, Grochowem, Rajgrodem, na wspólną sławę narodu.

A kiedy po r. 1831 naród zbolały nieszczęściem, ogłuszony strasznym gromem, co w niego uderzył; nie zwątpił wprawdzie, alę popadł w niemoc chwilową, Poznańskie ocknęło się prędzej od innych prowincyj i wnet stanęło do pracy narodowej. Straszna to była doba w naszym porozbiorowym żywocie. Najlepsi synowie ojczyzny poszli na wygnanie lub do kopalń syberyjskich, co się działo w Królestwie, na Litwie i prowincjach zabranych pod strasznym terroryzmem Mikołaja, to wiecie panowie! W Galicji, gdzie dzisiaj wolno nam być Polakami i używać wolności i swobód narodowych, wówczas ciemno było i głucho. Biurokracja cisnęła naród, szerząc w nim waśń społeczną, prześladując wszystko, co polskie.

Poznańskie wówczas w lepszych będąc warunkach na wszystkich polach pracy dla Polski, dobrze jej się zasłużyło. Czyż potrzeba szczegółowo wymieniać zasługi, jakie położyli Działyński, Raczyński, Libelt, Cieszkowski na polu nauki; Potworowski, Marcinkowski, Mielżyński, Chłapowski w życiu obywatelskiem? Całe Koło polskie sejmowe w życiu parlamentarnem, gdzie chociaż bez skutku, to jednak z uznaniem całego narodu bronili tak świetnie i bronią dotąd nigdy nieprzedawnionych praw naszych!

„Wielkopolanom i ta jeszcze wielka należy się zasługa, że tam najprzód w praktyczny sposób wzięto się do kształcenia ludu i wzbudzenia w nim patrjotyzmu. A wszakże w ludzie spoczywa przyszłość nasza! Cześć więc inicjatorom pracy na tem polu. Ten lud poznański patrjotyczny i katolicki, co ze świadomością praw naszych przeszłości i przyszłości dąży pospołu z inteligencją i do urny wyborczej i na wiec rolniczy, i na każde zgromadzenie, to niespożyty pomnik zasług obywateli poznańskich. Taki rachunek złoży Wielkopolska przed przyszłym sądem historji. Podnoszę więc tutaj śmiało panowie sprawę teatru poznańskiego, a czynię to w tej uroczystej chwili, kiedy pierś każda wezbrana uczuciem, tem łatwiej ją odczuć potrafi. Podnoszę ją wreszcie z tem przekonaniem, że nietylko my tu obecni złożymy na ręce szanownego prezydenta każdy, co mu jego możność pozwala, ale i po powrocie do domu wezwiemy nieobecnych tutaj rodaków naszych, żeby sprawę utrwalenia sceny polskiej w Poznaniu wzięli na rejestr spraw publicznych, cały naród obchodzących."

Z Bośnii.

Do *Deutsche Ztg.* piszą z Serajewa d. 8. bm.: Klasztory franciszkanów w Bośnii i Hercegowinie były pod panowaniem tureckiem całkiem uwolnione od wszelkich opłat, a między innemi także od dziesięciny, podczas kiedy greckie a nawet tureckie musiały płacić. Dobra mecetowe stały nadto pod kontrolą rządową, czemu nie podlegały majątki kościołów chrześciańskich. Według projektu austrjackiego, mają teraz i franciszkanie być pociągnięci do płacenia dziesięciny. Z tego powodu cztery klasztory ich wystąpiły z protestami do finansowej dyrekcji w Serajewie, i zasłaniają się licznemi fermanami sułtańskiemi i przywilejami osmańskiemi. Są to dokumenta bardzo zjmujące.

Na czele ich figruje przywilej sułtana Mehmeda z r. 1455, powierdzony po kolei przez cały szereg późniejszych sułtanów. Austrjacka dyrekcja finansowa bez wątpienia odrzuci te protesta, bo nie ma ona obyczaju przypisywać wiele wagi starym pleśniałym dokumentom pargaminowym. Płacić podatki jest pierwszym obowiązkiem obywatelkim — tej zasady trzymają się od dawna finanowe dyrekcje. Ale dokumenta wzmiankowane świadczą ponownie, jaką swobodą chrześciański religie cieszyły się w państwie tureckiem, iże o ucisku nie było mowy.

O procesie Haži Loji donoszą, że skazanie jego na śmierć natąpiło w skutek udowodnionych 7 faktów pospolitego morderstwa. Zdarzyły się one w chwiach rozdrażnienia politycznego i dlatego sąd przyjął okoliczności łagodzące, na podstawie których cesarz zmienił wyrok na 5 lat twierdzy. Nga skazanego nie jest jeszcze wyleczoną i gdy mu ogłoszono zmianę wyroku, widocznie ucieszy się. Znika on z tutejszej widowni bez honoru i bez pozostawienia po sobie szczególniejszej pmięci. Daleko szlachetniejszej natury był powiezony z. r. w sierpniu Hadżi Jamakowicz, nie trafiał go żaden zarzut okrucieństwa. Skazan go jedynie za to, iż walczył przeciwko nam, jako najezdnikom — otwarcie z bronią w ręku. Całkiem śmiało można go nazwać „bośniackim Hoferem." Zresztą Hadżi Loja wyświadczył w czasie powstania przysługę austrjackiej kolonii, ułatwiając jej wraz z konsulatem ucieczkę do Mostaru.

Przedmiotem rozmowy publicznej jest tu awantura, która się zdarzyła w „Café National" a skończyła bójką na kije. Dwóch c. k. urzędników, jeden: serb marzący o wielkiem państwie Serbskiem a drugi: Chorwat, marzący o wielkiej Chorwacji, pokłócili się ze sobą przy dyskusji nad naziejami Słowian. Przyszło ztąd do ogromnego skandalu, który ubliża powadze urzędniczej.

Husni basza znajduje się ciągle jeszcze w Serajewie. Czeka z wyjazdem swoim na powrót ks. Wirtembergskiego z Hercegowiny. Z baszaliku Nowobazarskiego jest tylko wiadomość o obchodzie imienin cesarskich. W Plewlu jen. Kallics zaprosił był komendanta wojsk tureckich, Husseina baszę, ale ten demonstracyjnie odmówił. W ogóle stosunek wspólnego załogowania Turków i Austrjaków stał się nader przykrym. Austrjacy budują tam obecnie baraki dla swoich swojsk.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 15. października.

* Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 16. października b. r. o godzinie 6. wieczorem.

* Dramat Kryłowa pt. „Smutna karjera", mający być przedstawionym dziś na scenie naszej został napisany w chwili, gdy po zwycięztwach tureckich pod Plewną moskiewskie społeczeństwo obudzone z uśpienia zaczęło się domagać konstytucji, co zmusiło rząd do ustępstw. Pierwszem wielkiem ustępstwem było pozwolenie dane na przedstawienie dramatu Kryłowa, który miał nadzwyczajne powodzenie. Bohater dramatu jest reprezentantem tej zdrowej, młodej części społeczeństwa moskiewskiego, dlaczego też każde słowo jego witano grzmotem oklasków. Kryłow jest realistą w całem tego słowa znaczeniu i zajmuje w społecznej literaturze moskiewskiej tę samą rolę co Emil Zola w francuzkiej.

* O uroczystości J. I. Kraszewskiego w Krakowie będzie mieć p. Em. Tonner, który jak wiadomo podczas obchodu jubileuoszowego był reprezentantem akademickich towarzystw czeskich, odczyt w Towarzystwie nankowem w Pradze.

* P. Jan Grzegorzewski otrzymał obywatelstwo anstrjackie.

* Mamy przod sobą statut pierwszej koncesjonowanej szkoły muzycznej p. Marka i podajemy naszym czytelnikom krótką wzmiankę o niej. Wzmagający się rozwój i postęp w sztuce wytworzyły potrzebę uregulowania i umiejętnego rozkładu nauki w muzyce. Za granicą istnieją prócz konserwatorjów muzycznych zakłady naukowe prywatne, w których znakomite siły artystyczne zawodowi nauczycielskiemu się oddają. U nas prawie w każdej rodzinie znajdują się zamiłowani adepci muzyki, jednak wybór nauczycieli i w ogóle nauka w muzyce najczęściej powierzchownie traktowaną bywa. Witamy zatem z przyjemnością ten rozszerzony i powiększony zakład nankowy, którego rozwoju imię p. Marka najlepszą jest rękojmią. W ostatnich latach wykształcił p. Marek wiele ogólnie znanych, doskonałych pianistek i pianistów, a nowa organizacja szkoły fortypianowej podzielonej na 3 oddziały, robi systematyczną naukę przystępną także dla początkujących. Statut i rozkład nauki otrzymać można w księgarni pp. Gubrynowicza i Szmidta bezpłatnie.

* Wczorajszy numer *Dziennika Polskiego* został przez c. k. prokuratorję skonfiskowany, toż samo nr. 15 czasopisma *Praca*.

* Wydział krajowy na przedstawienie tutejszej reprezentacji miejskiej nadał przeznaczone dla synów mieszczan lwowskich stypendja z fundacji śp. Samuela Głowińskiego, a mianowicie stypendjum o rocznych 210 zł., uczniowi wydziału lekarskiego w Krakowie, Henrykowi Tadeuszowi Halskiemu, zaś stypendjum o rocznych 157 zł. 50 ct., uczniowi 4. klasy gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie, Walerjanowi Frankowskiemu.

* O skandalicznym wypadku otrzymało *Now. Wrem.* z Odessy następujące doniesienie: W zeszłym tygodniu zginęła trzynastoletnia panienka, córka bogatych, do najwyższej arystokracji należących rodziców, z dwudziestoletnim stangretem. Dopiero piątego dnia odszukano czułą parę w chwili jej przyjazdu do Kiszeniewa. Pannę przybraną po chłopsku zwrócono nieszczęśliwym rodzicom a nwodziciel osadzony został w więzieniu.

— **Ze Stanisławowa** piszą do *N. fr. Presse*: „Od czasu jak rabin Schreiber wszedł do Rady państwa, wszystkie dzienniki zajmują się jego osobą i otaczają go taką anreolą, o jakiej ani on ani jego stronnicy nigdy marzyć nie mogli. Z prawdziwym żalem widzą to żydzi postępowi w Galicji, bo przez podnoszenie naczelnika partji konserwatywnej, partja ta tylko rośnie w znaczenie i powagę. Rabin Schreiber jest przewodniczącym Stow. „Machsike Hadass" (Stróża wiary), które zawiązane zostało naprzeciw partji postępowej, w chwili gdy ta we Lwowie zwołała wiec i uchwaliła dążyć do założenia galicyjskiego seminarium dla rabinów. Aby scharakteryzować dążność tego Stowarzyszenia dość będzie przytoczyć uchwałę przezeń wtedy powziętą, aby prosić rząd o przyjęcie do armii i więzień żydowskich rzeźników, którzyby żołnierzom i więźniom mogli dostarczać mięsa koszernego! Stowarzyszenie to ma swoje filie w całej Galicji. Tendencją tego Stowarzyszenia jest: trzymanie się dawnych reguł, nieuczęszczanie do szkół. Zadaniem postępowej partji żydowskiej jest obecnie obrona przeciw temu kultowi starowierców.

— **Wiedeń** 14. października. W „Hotel Imperial" w Wiedniu, Polacy znajdujący się w stolicy monarchii, dali wczoraj obiad dla Kraszewskiego, na którym byli prawie wszyscy członkowie Koła polskiego. Zdrowie Kraszewskiego wniósł prezes Koła p. Grocholski.

— **W Peszcie** zgorzała d. 13. bm. wielka farbiarnia Gersona Spitzera. Szkodę podają na 200.000 zł.

— **Nowy podział czasu.** Powszechne zastosowanie dziesiętnego systemu w miarach, wagach i w monecie wymaga, aby także i czas według tegoż systemu dzielono W tym celu przed pięcin jeszcze laty postawił p. Ferdynand Noll z Brandenburga wniosek, aby dzień na 20 godzin, godzinę na 100 minut, a minutę na 50 sekund dzielono, i aby godziny oznaczano od 1 do 20. Przyjęcie takiego podziału czasu i takiego sposobu oznaczenia godzin bardzo by ułatwiło służbę pocztową, kolejową i telegraficzną, gdyż odpadłaby potrzeba bliższego oznaczenia czasu przez dzień i noc, rano i wieczor, przed lub popołudniu.

Obecnie dzieli się,
na 24 godzin × przez 60
1440 minut × przez 60
86440 sekund × przez 60
5.184.000 tercyj,
a według wniosku Nolla dzieliłby się dzień
na 20 godzin × przez 100
2000 minut × przez 50
100.000 sekund × przez 50
5,000.000 tercyj.

Powierzchowny rzut oka na te cyfry okazuje, że projektowany system jest daleko prostszym i jaśniejszym od obecnego, co wcale nie jest obojętnem, szczególniej dla tych, którzy w ogóle w liczeniu żadnej nie znajdują przyjemności.

Największą trudność w przeprowadzeniu tej reformy, stanowiłyby przykrości przejściowego stanu; ale jestto rzecz przy każdej zmianie nieuniknlona, i od sposobu przeprowadzenia reformy zależy ograniczenie tych przykrości do jak najmniejszych rozmiarów. Najstosowniejby było, gdyby wszystkie cywilizowane państwa równocześnie ten system przyjęły i zaprowadziły.

Jako osobliwość wspomnieć tu należy, że wniosek Nolla dla telegrafistów nader ważny, doznał od nich nader nieprzychylnego przyjęcia, gdyż kongres telegrafistów uznał go za nieodpowiedni do dyskusji, pomimo że naukowe powagi oświadczyły się za nim, i że reforma ta właśnie telegrafistom największą przyniosłaby korzyść.

Nie zniechęciło to Nolla, kazał on zrobić kilka wachadłowych i kieszonkowych zegarów według swego systemu i umieścić je na różnych, większej publiczności przystępnych miejscach w Berlinie, co niezawodnie jest najlepszym środkiem pouczania ludności, o dążności i wartości projektowanej reformy.

— **Przeciw żydom.** *Schlesische Ztg.* przychodzi do przekonania, że z żydami niepodobna wytrzymać. W sprawie żydowskiej nie idzie już bynajmniej o stanowisko prawne, ale o byt. Cóż więc uczynić dla pozbycia się ich? Palić na stosie nie wypada, wypędzić nie można, bo sąsiedzi by się gniewali. Wszak już nie ma Kazimierza Wielkiego. *Schlesische Ztg.* podzielając oburzenie panujące w Niemczech przeciw żydom, proponuje: 1. Rozumie się samo przez się, że nadal żydzi nie mogą pozostać w służbie państwowej i gminnej. Zajmujących tam stanowiska należy oddalić dając im całą pensję; oddalenie ich będzie pożyteczniejszem, aniżeli dalsza ich służba. 2. Prawo wyboru zostaje im odebrane, gdyż ich zasady moralne różnią się od chrześciańskich, na których stoi państwo. Zresztą należą oni do osobnej gminy, osobny tworzą naród, rządzony przez „Alliance israelite", która jako ósme mocarstwo zastępowała na kongresie berlińskim interesa żydowskie. 3. Własności niemieckiej nabywać im nie wolno, nabytą muszą sprzedać w oznaczonym czasie. Możnaby im za to wydać obligacje państwowe, a w ten sposób ustanie ich lichwa na hipotekę. 4. Prawo wekslowe odbiera się im. 5. Z giełdy ich się wydala, skutkiem czego gra i wyzyskiwanie publiczności nie będzie dla nich możebne. 6. Każdy artykuł dziennikarski pod karą musi być podpisany imieniem rzeczywistym autora. Jeżeli pod artykułem pełnym pelotn o wolności podpisane jest imię Icka lnb podobnego autora, każdy będzie wiedział co myśleć o tym artykule. Takie propozycje stawia mądra *Schlesische Ztg.*

— **Skarb Napoleona I.** Rzymski korespondent moskiewskich *Russkija Wiedomosti* donosi: „D. 27. września przyjmował papież pielgrzymów z Tuluzy, pomiędzy którymi znalazła się pewna kobieta żądająca osobnej audjencji w cztery oczy, gdyż ma coś bardzo ważnego a tajemniczego do powiedzenia. Papież niepozwolił jednak na to, i tajemnica zdradzona została w obec wszystkich. Kobieta opowiedziała, iż od swej matki zmarłej wie, że Napoleon I. w odwrocie z Moskwy w jednej z wiosek moskiewskich zakopał 6,000.000 rubli złotem. Skarb ten odnaleźć może obecnie tylko papież w towarzystwie jednego kapłana." Korespondent nie dodaje chyba wypadkowo, że kobieta rzeczona była obłąkaną.

— **Ofiara chciwości.** Z Saratowa piszą do *Russkiego Kurjera*: D. 5. bm. policja znalazła ślad okropnej zbrodni. W piwnicy pewnego domu przy ulicy Bolszaja-Kazaczaja odkryto nagie dziewczę przywiązane do słupa i pokryte na całem ciele sińcami i ranami. Biedne stworzenie było tak osłabione, że na nogach utrzymać się nie mogło. Na ramionach i kolanach nie było widać ciała tylko same kości. Włosy z głowy zupełnie wypadły. Nieszczęśliwe dziewczę, skowyczało jak pies i zaledwie umiało mówić. Zbrodni tej dopuścił się własny wuj nieszczęśliwej, który, aby módz zagarnąć sobie sukcesję trzymał lat trzy swą siostrzenicę w zamknięciu i karmił ją okruszynami chleba i kartoflami. Czuły wujaszek, miljoner, właściciel dwóch olbrzymich domów został aresztowany. Ofiarował on sędziemu 200.000 rubli, jeżeli go puści na wolność.

— **Oszustwo „na psy schodzi."** Jeden z wiedeńskich reporterów dziennikarskich opowiada

Z Ameryki.

Brazylia, Porto Alegro d. 1. paźdz.

Będąc jeszcze w kraju, zauważałem, że korespondencje pozaeuropejskie chętnie czytane bywają przez publiczność, która szuka w nich treści ciekawej, a pomija wszelkie braki stylowe lub językowe. Może nie zadowolnię całkowicie ciekawości czytających, mając bowiem na celu opisanie niektórych moich spostrzeżeń, dotyczących emigracji do Ameryki dążącej, tą kwestją więcej zajmować się myślę, a może ocalę od wielu niepotrzebnych wydatków znaczną część wędrowników polskich, na które w czasie całej ich podróży narażeni bywają.

Kontynent amerykański nie jest mi już obcym; w ciągu dwunastu lat, jestto druga podróż, którą przedsięwziąłem i pomimo, że w tej części świata częste i nagłe przeistoczenia są na porządku dziennym, sądzę, że posiadam ogólne pojęcie o stosunkach ekonomicznych i socjalnych w Ameryce, i z tego, co mi jest wiadomem wnoszę, że lud nasz na emigracji do Ameryki nic zyska, a wypadki polepszenia bytu materjalnego będą tylko wyjątkowe i jednostkowe, ale nie ogólne. Do kraju naszego jednak zwykle dochodzą wieści tylko o owych szczęśliwszych wypadkach i to z bardzo naturalnych powodów, bo bieda reklamy nie lubi i do niej środków pocznych względów są powody narodowe, które mi odradzać nakazują każdemu podobnej wędrówki, zwłaszcza ludowi prostemu pochodzenia polskiego, który raz opuściwszy kraj rodzinny, dotychczas nieprzeludniony, powszechnie do niego nie wraca.

Do Brazylii, gdzie obecnie pozostaję, udałem się przez Antwerpię i tam w skutek niespodzianych okoliczności pozostawałem ze dwadzieścia dni. Niechcąc uszczuplać moich funduszów, wybrałem tanie, o ile to być mogło pomieszkanie w hotelu garni. W podobnych hoteltch często przebywają wychodźcy, oczekujący na wyjazd parostatków do portów amerykańskich, i tam też miałem sposobność poznania nadziei, celu i zawodów tych ludzi, zwłaszcza że chętnie i otwarcie opowiadają to wszystko, co ich dotyczy. Emigracja ta składa się po większej części z Niemców, którzy najoszczędniej podróż tę odbywają, w ogóle o dniach wyjazdu parostatków z Antwerpii lub innych portów europejskich do Ameryki są dokładnie poinformowani i nawet zwykle posiadają bilety wprost na przejazd koleją przez Niemcy, Belgię i parostatkiem do Nowego Jorku, a bilety te są zarazem najlepszą marszrutą i bronią ich od wszelkiego zboczenia, które rujnuje lud nasz nieobeznany z językiem i jadący bez dokładnej wskazówki.

Słyszałem, że w Krakowie tak władze miejscowe, jakoteż i osoby prywatne nie szczędzą perswazji wychodźcom i nieraz wracają rodziny włościańskie z rozpoczętej wędrówki, lecz jeśliby te perswazje i materjalne powody, n. p. brak funduszów na podróż, nie odniosły należytego rezultatu, wtedy sądzę, należałoby już ze względów humanitarnych, by też same władze lub osoby prywatne objaśniły tych ludzi z najkrótszą drogą i mniej więcej z okolicznościami, na które narażeni być mogą. Uważałbym za właściwe, dawanie wychodźcom zwykłej kartki, gdzieby wyraźnie po niemiecku wypisane były główniejsze miejscowości, przez które przejeżdżać winni, z zaleceniem, aby takowe policjantom lub urzędnikom kolejowym w razie wątpliwym okazywali. Obecnie często się zdarza, że na wezwanie jednego członka rodziny wyjeżdżają inni do Ameryki, mając w ręku przesłane im t. zw. „freikarty" na przejazd parostatkiem. W ostatnich czasach, w skutek bardzo rozgałęzionych stosunków Towarzystwa belgijskich parostatków „Red Star Line", wychodźcy w Ameryce pozostający, kupują „freikarty", służące tylko na przejazd z Antwerpii do Nowego Jorku. Otóż spotykałem rodziny polskie, które nie znając właściwego kierunku drogi, podążyły do Hamburga, zkąd zwrócone do Antwerpii, krążąc Bóg wie którędy bez grosza, w końcu dostawały się w najopłakańszem położeniu, a zmuszone nieraz do wyczekiwania dnia odjazdu parostatku w mieście, które bynajmniej za tanie uchodzić nie może, nie wiedziały co zrobić z sobą. Jestto straszne rozczarowanie, które najczęściej naszych włościańskich wychodźców spotyka. W Antwerpii organizacja Towarzystwa „Red Star Line" jest istotnie dobrze przeprowadzoną, służba umundurowana przy każdym pociągu wyszukuje wychodźców, prowadzi ich do domów pod kontrolą Towarzystwa będących, a wszelkie pakunki darmo do parostatków przewozi i w razie nadzwyczajnym żywi bezpłatnie tych, którzy na pobyt w Antwerpii do odejścia parostatku funduszów nie posiadają. O ile słyszałem, wyjątek ten robi Towarzystwo dla ludności słowiańskiej. Niemcom, żydom i Włochom zwykle wiary nie dają, i reklamacje ich o subsydja na pobyt w Antwerpii rzadko należyty mają skutek. Ceny przejazdu z Antwerpii na parostatkach w trzeciej klasie do Nowego Jorku lub Filadelfii są następujące: statkami „Red Star Line" wprost 90 marek niemieckich, statkami anglo-amerykańskiemi przez Hull, Liwerpol 60 marek niemieckich. Ajentem jeneralnym jest niejaki von der Boecke.

Do Brazylii i Argentyny, przywożą z Antwerpii statki angielskie szumnie anonsowane przez ajenturę Kenedy et Hunter. Ostrzegam jednak, w tym razie prawda jest daleką od ogłoszeń; parostatki te są ogromnie zacofane pod względem wewnętrznego urządzenia, a wygoda podróżujących nie wiele ich obchodzi. Cena trzeciej klasy wynosi tylko 100 fr. jednak ajentura pozwala sobie pobierać od osoby 10 funtów szterlingów czyli 253 fr. sprzedając niby bilety klasy drugiej, której bynajmniej parostatki te nieposiadają. Za tąż samą cenę 100 fr. można przyjechać z Antwerpii do Brazylii lub Argentyny parostatkami bremeńskiemi „Nord Deutsche Lloyd".

Towarzystwo to cen swoich nie ogłasza, ajentury pobierają więc za przejazd ceny bardzo rozmaite, jednak ci którzy płacić więcej nie chcą, za cenę 100 fr. z łatwością bilet na przejazd otrzymują.

Bilety klasy pierwszej są bez porównania droższe, mniej więcej 25 funtów szterlingów od osoby dla obu towarzystw tak parostatków angielskich jakoteż i niemieckich. Naturalnie, że pobyt i pożywienie w klasie trzeciej tych parostatków przedstawia się w smutnych kolorach, dawanie „trinkgeldów" posługaczom nie wiele pomaga, i dla tego, jeśli kto chce użyć tego środka, należy go zastosowywać z oględnością, inaczej wyrzuca darmo swoje fundusze.

Mówiąc tu o parostatkach przewożących emigrację do Brazylji, chcę wspomnieć o losach pewnej części wieśniaków polskich wyprowadzonych przed dwoma laty gromadnie do Brazylji obietnicami pewnego księdza, którego nazwiska przypomnieć sobie nie mogę.

Pewien właściciel hotelu garni w Antwerpii Nrouw Schotte opowiadał mi, że umieszczono u niego 22 osób z tych wychodźców; przez dni 10 nie otrzymywał on od nich żadnej zapłaty za pomieszkanie i pożywienie, oczekiwał więc zjawienia się księdza i subajenta, którzy mu tych ludzi przyprowadzili. Wędrownicy nasi, jak mówił, żadnych funduszów nie posiadali a wszystkie zasoby swoje oddali opiekunom wyż wymienionym. W tem dochodzi go wieść o ulotnieniu się księdza z Antwerpii. Zaniepokojony, wezwawszy komisarza policji w towarzystwie kilku włościan, udał się do konsulatu austrjackiego, temu przedłożył swoje położenie, dodając, że o bliższe szczegóły raczy konsul badać wieśniaków, gdyż on ich zrozumieć nie może. Konsul na to odpowiedział, że języka słowiańskiego, ani on, ani żaden z jego urzędników nie rozumie — pomocy pieniężnej nie udzieli, radzi tylko by właściciel hotelu udał się do zamożniejszych Belgijczyków z prośbą o składkę, któraby jego stratę pokryć była w stanie. Nie przytaczam tu mniemanej odpowiedzi danej konsulowi, lecz pozwalam sobie wystąpić z pewną uwagą.

Państwo austrjackie jest aglomeratem wielu narodowości, których połowę stanowi bezwarunkowo element słowiański. Na podstawie ustawy konstytucyjnej, narzecza tych narodowości, otrzymały przywilej egzystencji, a nawet w stosunkach lokalnych urzędowych, za prawnie obowiązujące uznane zostały. Głównym obowiązkiem urzędów konsularnych jest zbadanie potrzeb obywateli austrjackich, szukających opieki w czasie ich pobytu po za granicami kraju; cóż kiedy ci panowie wszystkie wiadomości lingwistyczne ograniczają powszechnie li tylko, na języku niemieckim. Czyby to nie było rzeczą właściwą, aby każden urząd konsularny posiadał kogoś, któremu by języki słowiańskie nie były obce, jestto zdaje mi się kwestja, godna interpelacji w parlamencie wiedeńskim.

Dnia 15. lipca 1879 r. opuściłem Antwerpię na parostatku bremeńskim „Nord Deutsche Lloyd." Podróży morskiej w ogóle opisywać nie myślę, była ona podobną do już opisywanych. Dwunastego sierpnia 1879 dostałem się szczęśliwie do Rio Janeiro, miasta nie bardzo miłe robiącego wrażenie z powodu ciasnych ulic, zgęszczonego i niezdrowego powietrza, a w skutek tego i goszczącej wciąż w niem z małemi przestankami febry żółtej. Te nieprzyjemności przeważają nad miłemi wrażeniami, jakie wywołują: obszerny port, należący do najpiękniejszych w świecie, widok ślicznej okolicy i podzwrotnikowej roślinności. Brazylijczycy, dawni koloniści portugalscy, uzyskawszy niepodległość nie zmienili swego charakteru, cechującego ich przodków, jakto poczęści stało się z Yankesami, kolonistami angielskimi w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej.

O portugalczykach zaś, słyszałem następującą charakterystykę, którą miał wypowiedzieć Napoleon pierwszy do ich reprezentantów: „Gdyby nie Neapolitańczycy, bylibyście ostatnim narodem w Europie."

Otóż ci brazylijczycy żądają od emigracji europejskiej, by im uprawiła ich niezmierzone pustynie, dała taniej wiktuały, potrzebne do życia i ulubionego im handlu, a przytem dostarczyła robotnika, w zamian za uwolnionych częściowo negrów. Początkową emigrację niemiecką przed dwudziestu laty, przyjmowano tutaj z otwartemi rękoma, rozdzielając im ziemię żyzną łatwą do uprawy, niedaleko portów morskich, rzek spławnych, dając subsydja i pożywienie aż do czasu, póki im ziema sama go nie dostarczyła; dzisiaj powstrzymali się z temi dobrodziejstwami; pragną oni wciąż emigraeji, agitują, ale raz ją dostawszy na terytorjum brazylijskie, wysyłają tylko na miejsca odludne, zdala od wszelkiej możliwej komunikacji, bez subsydjum dostatecznegu do stworzenia dla tych ludzi, jakiej takiej egzystencji.

Jako środek do życia, nakazują wychodźcom robić drogi kolonialne, za które mają uzyskać dzienną zapłatę półtora milreis, ale nie wielu tę zapłatę otrzymało. Dlatego w tych nowych koloniach, panuje nędza nie do opisania, powrócić nie każdy jest w stanie, a nadzieja polepszenia bytu daleka, albo prawie żadna. — Nie idzie zatem, aby w Brazyli brak było miejsc żyznych, a dotąd nie zajętych, bliskich komunikacyj, lecz to są ziemie powiększej części prywatne porozdawane ostatniemi czasy jenerałom i oficerom, którzy brali udział w ostatniej wojnie z Paragwajem; ci nie udzielą swej pustej ziemi, tylko za pewną zapłatą, a nalegają na komitety, by emigrację przesyłali w miejsca odległe, chcąc tym sposobem powiększyć wartość ziemi bliższej i godniejszej uprawy.

Weźmy na uwagę, że ludzie, emigrację stanowiący są to biedacy, przybyli tu za ostatni grosz, którzy ślepo słuchają rozkazu ajenta emigracyjnego, jeśli kto z nich sam jeden bez familji, oponuje, szuka roboty w mieście; żonaty z dziećmi staje się ślepem narzędziem ajenta, idzie na puszczę, gdzie w najlepszym razie tyć będzie w stanie, ale o ubraniu się, o zdrowiu, o kształceniu jakiem takiem dzieci i mowy być niemoże. Obecnie rząd tutejszy wysełа emigrację najwięcej do prowincji Rio Grande, do Sul, do miejscowości Contédé, Dona Isabel, Santa Maria, do Soledades, do Cocasio, Fundo, do Nuova Palmira itd. Ci którzy ztamtąd powrócili roznoszą postrach do większych miast, przez które emigranci europejscy przechodzić winni, dlatego nowi, których tam wysyłają, jeśli idą, to z obawą nie do opisania. Oponujący stanowią mizerny proletarjat w miastach większych, żebrzący lub pracujący wraz z negrami za nędzne utrzymanie. Taki los spotkał wielu Włochów, Niemców, kolonistów niemieckich prowincyj w Moskwie, i wielu Polaków. W koloniach wyż wymienionych były już burzliwe reklamacje, mianowicie Włochów, które wywołały krwawe sceny, ale pomimo których wszystko pozostało podawnemu.

Dzisiaj możliwość stworzenia sobie lepszego bytu kolonista europejski znaleść może tylko na własności prywatnej za dobrowolną ugo-

co następuje: Przyjacielowi mojemu zginął pies, pies przywiązany, którego zguba wywołała w domu wiele płaczu i żalu, co w końcu zmusiło mego przyjaciela do wydrukowania inseratu w gazetach. Ogłoszenie to miało dobry skutek. Na drugi dzień zgłosił się do mego przyjaciela jakiś człowiek ubrany za stróża i doniósł, że pies zgubiony znajduje się u p. N. N., (znanego w mieście buchhaltera) i że wydany zostanie bez nagrody, jeżeli się poszle po niego, a w końcu prosił o małe wynagrodzenie za fatygę. Mój przyjaciel posłał natychmiast służącę do pana buchhaltera, ale ten w ogromnie złym był humorze, mówił, że musiał się stać chyba oprawcą przez noc, bo już dwunasty raz dzisiaj zgłaszają się do niego po psy, których nigdy w życiu nie widział. Oszust więc tyleż musiał zebrać „trinkgeldów", psów jednak dotąd nie znaleziono.

— **Ważna sprawa.** *Times of India* donosi o oryginalnym procesie, który się toczył w Madras i między ludnością muzułmańską wielkie sprawił wrażenie. Szło o kosztowną relikwię, o włos z brody Mahometa, który przechowują w jednym z meczetów w Madras, i który jest u mahometan indyjskich przedmiotem szczególnej czci. Przybywają też muzułmanie z odległych prowincyj dla oglądania go, a rząd indyjski wypłaca stróżowi tej relikwi miesięcznie 120 franków, pochodzących z zapisu pewnego naboba.

Po śmierci ostatniego stróża wspomnianej relikwi, zgłosiło się 6 kandydatów o posadę, która dzięki szczodrości pobożnych pielgrzymów, jest bardzo korzystną. Po długiej rozprawie odstąpiło trzech, poczem wielki sędzia w Madras rozstrzygnął spór w sposób, jakiego by się i sam Salamon nie powstydził. Z pozostałych trzech petentów usunął pierwszego, jako płci żeńskiej, a więc niezdolnego do pełnienia obrzędów religijnych, a ponieważ dwaj ostatni byli braćmi, orzekł sędzia, że straż koło relikwi ma być powierzona starszemu, i że dochody z darów i ofiar mają być w równych częściach między dwóch braci i ową kobietę rozdzielone, miesięczna płaca zaś przypadnie wyłącznie nowemu stróżowi.

— **Don Karlos** nie ma szczęścia w wyborze swojego otoczenia i swojej służby. Zeszłego roku skradł mu jego jenerał i przyboczny adjutant order „złotego runa", bogato brylantami wysadzany, a tego roku, temu kilka dni, jeden ze służby jego posłany do bankiera dla podniesienia sumy 30.000 franków idąc koło domu gry, nie mógł się oprzeć pokusie i wstąpił tam, aby spróbować szczęścia. Szczęście jednak nie sprzyjało — przegrał 6.000 franków, a nie mając odwagi powrócić do swojego pana, spakował rzeczy i uszedł z resztą 24.000 fr. za granicę.

— **W Kentucky** w Stanach Zjednoczonych znajduje się Mamouth Cave (jaskinia mamutów), dla ogromu rozmiarów i przecudnych stalaktytów, zwiedzana przez licznych turystów. W celu urządzenia tam pewnego komfortu dla turystów zakupiła ją spółka kapitalistów za 200.000 dolarów. Oprócz statków na podziemnej rzece, która tam płynie, będzie urządzona w jednej z sal tej groty, 7 mil angielskich od wnijścia, restauracja z biurem telegraficznem utrzymującem komunikację ze światem, a przez lato będą najpiękniejsze sale oświetlone elektrycznem światłem.

— **Ilustrowane dzienniki paryzkie** udały się do prezydenta Zyblikiewicza z prośbą, aby przesłał im fotografie Sukiennic, Kraszewskiego oraz głównych momentów uroczystości krakowskich, gdyż chcą je umieścić. Znakomity nasz artysta Andriolli zbiera także wszystkie główne epizody uroczystości krakowskich dla ilustrowanych pism warszawskich; między innemi ma być odbita ostatnia scena z „Miodu kasztelańskiego". W ostatnim paryzkim *Figaro* znajduje się korespondencja z Krakowa, opisująca trzy dni obchodu oraz otwarcie Sukiennic. *Le Français* umieszcza bardzo obszerne sprawozdanie i nierównie dokładniejsze niż *Figaro*; podaje on wszystkie szczegóły i nie dodaje rzeczy, których nie było, jak że arystokracja usunęła się, co twierdzi korespondent *Figara*, który jednak sam sobie daje niepojęte zaprzeczenie, wyliczając cały szereg historycznych nazwisk, których przedstawiciele brali udział. *Le Français* rozwodzi się równie jak *Figaro* nad przedstawieniami i wymienia wszystkich występujących artystów, przekręcając oczywiście nieco ich nazwiska.

Standard otrzymał od własnego korespondenta z Wiednia z d. 4. b. m. obszerny spis zamierzonych uroczystości jubileuszu Kraszewskiego, w którym przyznając Kraszewskiemu ogromne zasługi około literatury, mówi również o Mickiewiczu i Zyg

muncie Krasińskim i dochodzi do wniosku, że najbardziej niepokonanym orężem narodu przeciw ciemiężcom jest język i religia i dopóki te dwie potęgi Polacy będą umieli przechowywać jako święty ogień, nie można będzie nigdy powiedzieć *Finis Poloniae.*

— **Najlepsza reklama.** Nowego sposobu reklamy użył w zeszłym tygodniu jeden z dzienników paryzkich. Zeszłych lat ofiarował paryzki *Figaro* swym prenumeratorom zegarek jako premię, radykalna *Lanterne*, której redaktorem jest niejaki Meyer, ofiarowała każdemu, kto kupi tylko egzemplarz pisma, szklankę piwa gratis. Czegoś podobnego przecież nie próbowano dotąd. Numer niedzielny *Lanterne* zawierał kupon, a kto tylko przyszedł z nim do jednej z oznaczonych piwiarni dostawał natychmiast „une uerre de bock" na koszt dziennika. Numer *Latarni* kosztuje 5 sous, szklanka piwa prawie podwójną cenę. Mówią, że w dniu tym na koszt redakcji wypito przeszło 10.000 szklanek piwa. Jaki był rezultat moralny tego pomysłu niewiadomo.

— **Co mi tam uznanie!** W liczbie osób, które otrzymały obecnie od rządu węgierskiego uznanie za wyratowanie tonących podczas powodzi w Szegedynie, znajdował się chłop, który ocalił kilku ludziom życie. Kiedy więc opowiedziano mu o tem uznaniu wykrzyknął wieśniak: „Uznanie, bardzo to piękne, ale nie mógłby rząd do tego uznania dołączyć pary zimowych butów?".

— **40 dni postu** musi przebyć szesnastu żydów w Altonie, którzy byli świadkami nieszczęsnego wypadku jak w bożnicy pewien młody chłopak posługujący przy nabożeństwie upuścił na ziemię pięcioksiąg Mojżesza. Przepis talmudu nakazuje wszystkim, którzy byli obecni temu nieszczęściu pościć przez dni 40. Rabin może jednak termin ten skrócić aż do dni trzech, co jak się spodziewają stanie się w tym wypadku.

— **Pewien dentysta**, pisze paryski *Figaro*, który ma zwyczaj żądać od swych pacjentów dwa luidory wynagrodzenia, niedawno otrzymał od jednego z „cierpiących" tylko jedną 10-frankówkę. Biorąc ją więc upuścił na ziemię i zaczął szukać. Po chwili znalazł luidora, położył na kominku, ale mimo to dalej prowadził poszukiwania. „Czego pan szukasz jeszcze, pyta pacjent zdziwiony pokazując na leżący pieniądz, „już pan go znalazłeś." „A tak, odpowiada dentysta, to jeden, ale ja szukam drugiego."

— **Winogrona** jako antidotum przeciw morfinie. W pewnem miasteczku węgierskiem jeden lekarz mając wielkie zmartwienie postanowił sobie odebrać życie i zażył wielką dozę morfiny. Wyszedł potem do winnicy, gdzie chciał oczekiwać śmierci. Siadłszy pod krzakiem winogron ujrzał śliczne grono, które tak apetytnie wyglądało, iż machinalnie zerwał ziarnko, a że było dobre więc zjadł kiść całą. Upłynęło dość czasu, a działanie morfiny jakoś uczuwać się nie dało. Zainteresowany tem zjadł jeszcze więcej winogron i przekonał się, że one sparaliżowały wszelką działalność morfiny.

Czynione później doświadczenia stwierdziły to w zupełności.

Wiadomości literackie naukowe i artystyczne.

— *Tydzień Polski* w zeszycie nr. 37 zawiera: Zamek na Wawelu. Chaita, obrazek przez Elizę Orzeszkową (c. d.) Z podróży i przechadzek po południowo-zachodniej Norwegii, z luźnych notatek spisał Stanisław Bełza. Pobór rekruta, obrazek ze wspomnień dzieciństwa, przez Józefa Tretiaka. Leonard Chodźko i jego prace. Krótki rys biograficzny i naukowy, skreślony przez Aleksandra Wernickiego. Babie lato, wiersz, napisał J. S. Chamiec. Ten mały, powieść Alfonsa Daudet'a, przekład W. Limanowskiej (c. d) Z wycieczki jubileuszowej. Kantata jubileuszowa, przez Adama Asnyka. Wiadomości z kraju i ze świata. Jak wielcy ludzie pracują.

Gospodarstwo przem. i handel.

Towarzystwo rybackie w Krakowie. Oddział bocheński dla Raby z przytokami, liczący dotąd 25 członków, ukonstytuował się dnia 8. października b. r. Obrano prezesem ks. kanonika dr. Grzegorzka prepozyta w Bochni, zastępcą p. Marfiewicza właściciela dóbr w Słotwinie, sekretarzem p. St. Treszkę, zarządcę stawów i zakładu rybnego w Słotwinie, skarbnikiem p. Zechentera, urzędnika salinarnego, konserwatorem p. A. Branda, burmistrza, wydziałowym obywatela p. Hantschela. Dalej uchwalono rozpocząć czynności oddziału nabożeństwem w kościele bocheńskim d. 19. b. m. o godzinie 9. rano, a po skończeniu tegoż udać się do Słotwiny celem poświęcenia o 1szej po południu tamtejszego zakładu rybnego, którego p. A. Marfiewicz oddziałowi bocheńskiemu do wychowu narybku używać uprzejmie pozwolił; reszta dnia ma służyć do zwiedzenia głównych wód okolicznych, które mają być zarybianemi. Na tę uroczystość rybacką oddział bocheński zaprasza członków Towarzystwa rybackiego.

Równocześnie z bocheńskim ukonstytuował się także oddział stanisławowski dla Dniestru z bliższemi przytokami. Obrano prezesem p. Brykczyńskiego, marszałka Rady powiatowej i właściciela dóbr, zastępcą prezesa ks. J. Bajewskiego, sekretarzem p. J. Hendrychowskiego, urzędnika Rady powiatowej i zawodowego rybaka, skarbnikiem p. A. Czułowskiego, dyrektora spółki rolniczej, wydziałowymi p. Bella aptekarza i p. Żurakowskiego, nauczyciela szkół ludowych.

Do zarządu oddziału kołomyjskiego, zawiązanego d. 29. września b. r. i liczącego 17 członków, obrano prezesem p. L. Wajgla, profesora gimnazjalnego, wiceprezesem dr. Dębickiego, adwokata krajowego i zastępcę burmistrza, sekretarzem pana Czuleńskiego, profesora gimnazjalnego, wydziałowymi pp. M. Jasińskiego, ks. M. Martiniego, J. Dębickiego, notarjusza, J. d'Entelu, komisarza szacunkowego i p. Schaysera.

Inspektor okręgowy szkół miejskich we Lwowie dr. Baranowski odjeżdżając z Krakowa zabrał ze sobą 100 egzemplarzy wydanej przez Towarzystwo rybackie tablicy o rybach, celem rozesłania nauczycielom za pośrednictwem czasopisma *Szkoła* we Lwowie wychodzącego.

Rybak p. Wojciechowski, członek wydziału Tow. ryb.. ofiarował do zakładającego się zbioru ryb wiślanych młodego łososia z Wisły. Łosoś ten już 24 cm. długi i centkowany, a nie czarno prążkowany jak narybek, pochodzi z tegorocznego lęgu i snać podążał już zwolna Wisłą ku Bałtykowi. Doniesienia o młodym łososiu z Wisły i jej dopływów byłyby nader pożądane, gdyż nic o nim nie doszło jeszcze do publicznej wiadomości, lubo więcej jak pewna, że rybacy dobrze go znają.

Z wydziału Towarzystwa rybackiego.

Lwów dnia 14. paździer. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej). Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości:

Pszenica czerwona od 10·50 do 11·25 zł., biała od 10·50 do 11·25 zł., żółta od 10·50 do 11·—zł., jesienna od —·— do —·— zł. — Żyto od 7·— do 7·50 zł., nowe od —·— do —·— zł. — Jęczmień browarowy od 7·25 do 7·60 zł., pastewny od 6·— do 6·50 zł. — Owies od 5·10 do 5·50 zł., nowy od —·— do —·— zł. — Groch do gotowania od 7·— do 8·50 zł., pastewy od 6·25 do 7·60 zł., nowy od —·— do —·— zł. — Wyka od 6·— do 6·50 zł. — Bób od 8·— do 9·50 zł. — Kukurudza stara od 5·50 do ·75 zł., nowa od 5·25 do 5·50 zł. — Rzepak zimowy od 10·— do 10·75 zł., rzepak letni od 9·75 do 10·25 zł. Lnianka jesien. od 8·75 do 9·— zł. — Nasienie lniane od 11·50 do 12·50 zł. Nasienie konopne od —·— do —·— zł. —Koniczyna od —·— do 48·— zł. *) — Kminek od 30·— do 34·— zł — Anyż od —·— do —·— zł. — Anyż płaski od 40·— do 46·— zł.

Spirytus za 10.000 litów procent:
Gotowy od 32·— do —·— zł.
Uwaga. O produktach łamkiem oznaczonych orzeka poniżej usposobienie.
Usposobienie:
Niezmienne. *) Na listpad.
Waluta: Mark —.—. — Rubel 1.25. — Napoleondor 9.33.

Sprawozdanie targowe filii c. k. uprzyw. gal. akcyj. Banku hipotecznego w Tarnopolu z dnia 11. października 1879 r.

Za 100 kilogr. netto płacono: Pszenica czelna (żółta i czerwona) od 10·50 do 11·25, średnia od 10·— do 10·50. Żyto czelne od 6·75 do 7·30, średnie od 6·— do 6·40. Jęczmień browarny jasnej barwy od 6·75 do 7·—, pastewny od 5·— do 5·50. Owies od 4·80 do 5·—. Hreczka od 5·25 do 5·50. Groch do gotowania od 6·— do 8—, pastewny od 5·50 do 5·80. Fasola biała od 7·25 do 7·80. Rzepak czelny od 9·65 do 10·25, średni od —·— do —·—. Lnianka (rżyj) od 8·— do 9·—. Siemie konopiane od 7·25 do 7·30. Anyż od —·— do —·—. Koniczyna biała od —·— do —.—, czerwona od 42·— do 45.—.

Kraków 14. października. Z powodu naglących robót w polach, dowóz zboża na wczorajszy targ był bardzo mały, najwięcej dowieziono pszenicy, w ogóle do 300 korcy. Ceny produktów podniosły się. Dowiezione zboże w krótkim czasie przez kupców krakowskich rozkupionem zostało.

Płacono za pszenicę na 237 funtów od 55 złp. do 61 złp., żyto na 227 funtów od 38·— do 42 złp., jęczmień na 202 funtów od 27·— do 34·— złp., owies na 138 funtów od 16 do 18 złp., proso na 250 funtów od — do — złp., groch od 30 do 35 złp., wyka od — do — złp., hreczka od — do — złp., koniczynę czerwoną od — do — zł.; białą od — do — zł., rzepak 250 funt. od 45 do $46^2/_3$ złp.

Targ dzisiejszy na Kleparzu pomimo podniesienia się cen był znacznie ożywiony, a ceny produktów w ogóle podniosły się. Żyto z Kurska było więcej poszukiwane od polskiego i wyżej płacone.

Zakupywano dość znaczne partje na wywóz do Prus. Jęczmień pomimo zmniejszonej chęci kupna płacono wyżej. O owies popyt zwiększył się. Nowa koniczyna pokazała się już w targu.

Płacono za pszenicę żółtą za 100 kilogram. od 10·50 do 11·50 złr, czerwoną od 10·80 do 12·25 złr., białą od 11·— do 12·50 złr., żyto piękne za 100 kilogr. po 8·50 do 9·— złr., żyto pośledniе za 100 kilogr. od 8·— do 8·50 złr., jęczmień piękny za 100 kilogr. po 8·25 do 8·75 złr., na paszę od 100 kilog. 7·50 do 8·— złr., owies za 100 kilogr. 6·50 do 7·15 złr., groch za 100 kilog. 8·— do 10·— złr., fasolę 9·— do 11·50 złr., jagły 11· do 12·— złr., rzepak 10·25 do 11·— złr., koniczynę białą —·— do —·— złr., koniczynę czerwoną 34·— do 36·— złr., proso —·— do —·— zł., hreczkę —·— do —·— złr., kukurudzę od —·— do —·— zł., wykę od —·— do —·— zł. siana od —·— do —·— złr., słomy od —.— do —·— złr.

Wiedeń 13. paźdz. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów bukowińskich 694, galicyjskich 427, węgierskich 1177, niemieckich 120, zameldowanych na targ środowy z kontum. mołdawskich i bessarabskich wołów 1153; razem 3571 sztuk.

Płacono galicyjskie woły 50 do $52^1/_2$ zł., bukowińskie woły 54 do 56 zł., prima 57 zł., węgierskie 54 do 56 zł., prima $56^1/_2$ zł., niemieckie $55^1/_2$ do 56 zł. za 100 kilo. Rozsprzedane zostało wszystko, oprócz kontumacyjnych 1153 co na środę przyjdą.

Krzysztofowicz & Schels.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Dr. Roser, dep. z Czech, znany z wniosków, dobro ludu mających na celu, zapowiedział wniosek do ustawy o regulacji zakładów asekuracyjnych. Poseł ten stanowi wyjątek pomiędzy swoimi centralistycznymi kolegami, którzy regularnie dopiero wtedy zaczynają być nader gorliwymi w propozycjach dotyczących losu mas, gdy się im wyrwie ster z dłoni. Podobną scenę wyprawiają właśnie teraz, gdy rząd w mowie tronowej postawił cały program ekonomiczny. Więc na wyścigi starają się go uprzedzać wnioskami, aby się wyborcom zdawało, że ich reprezentanci są nadzwyczaj dbali. Tymczasem gdy ciż sami panowie mieli większość w Izbie i władzę wpływową w łonie gabinetu, wtedy zamiast tej gorliwości trzymali się metody spychania ze sesji na sesję najgorętszych reform. Blaga centralistów uderza jaskrawo w oczy, i wątpimy, aby kogoś zdołała ująć.

Arcyksiążę Rudolf z Nowym Rokiem wstępuje na praktykę w służbie administracyjnej u namiestnictwa pragskiego.

Z Bukaresztu donosi prywatny telegram d. 13. bm.: Podburzoną ludność włościańską kilku powiatów na Multanach, która chciała zbrojno wyruszyć do Jass i tam urządzać rzeź żydów, powstrzymały władze miejscowe w skutek poleceń rządu. Tłumy były już w drodze. Po części groźbą użycia broni, po części perswazją po dobremu zniewolono je do powrotu. Członkowie mniejszości Izby, którzy dali pochop do tej agitacji zamierzają interpelować rząd, utrzymując, że włościanie tylko z polecenia właścicieli ziemskich i tylko w sprawach prywatnych zamierzali zrobić wycieczkę do Jass.

Wiedeń 15. października. Siemiradzki zasłabł na zapalenie gardła. Lekarz zalecił mu wypoczynek. Temu przypisać należy zwłokę w wybraniu się do Lwowa. Jest nadzieja, że stawi się we Lwowie d. 17. jak zapowiedział, ale być może także, iż nastąpi to dopiero d. 18. lub 19.

Wiedeń d. 14. października. Posiedzenie Izby deputowanych. Pierwszym wiceprezydentem wybrany został Smolka 180 głosami na 339 głosujących. Klier otrzymał 156 głosów. Drugim wiceprezydentem Goedel-Lannoy 174 głosami na 335 głosujących. Następuje wybór sekretarzy. Rząd przedkłada projekt ustawy przedłużenia uwolnienia od podatków komasacji gruntów. Herbst z towarzyszami i Hohenwart stawiają wniosek, aby w celu ułożenia adresu na mowę tronową wybrać komisję adresową z 24 członków. Wniosek Herbsta, jako pierwej postawiony, przyjęto jednogłośnie. Rechbauer stawia wniosek o budowie drugorzędnych linij kolejowych. Granitsch o ograniczenie przymusu legalizacyjnego. Reser o fałszowaniu wina. Izba uchwala wybór komisyj inicjatywy i legitymacyjnej, z których każda ma się składać z 24 członków. Vitecich interpeluje w sprawie środków w celu ulżenia nędzy na Nadbrzeżu. Neumayn w sprawie zamknięcia granicy od Niemiec i usunięcia wysokiego cła od bydła. Jutro wybór komisji adresowej.

Wiedeń d. 14. października. W Izbie niższej wybrano na sekretarzy kandydatów połączonych stronnictw. Klub czeski proponuje do komisji adresowej: Henryka Clam-Martinica, Riegera i Schroma; do komisji legitymacyjnej: Wiedersperga, Grünwalda i Fryderyka Kinsky'ego; do petycyjnej: Wurma, Małusza i Belcradiego; klub postępowców proponuje do komisji petycyjnej: Ofnera, Tauschego i Wiesenburga; do komisji legitymacyjnej: Mengera, Jaquesa i Obentrauta. Do klubu centrum przystąpiło ośmiu deputowanych z Dalmacji. Klub ten proponuje do komisji adresowej: Hohenwarta, Klasca i Ignacego Giovanellego; do komisji legitymacyjnej: Karloma, Lienbachera i Pflügla; do komisji petycyjnej: Winklera, Zallingera i Fröschla. Klub liberałów proponuje do komisji petycyjnej: Hermana, Stoora, Banhansa, Raaba, Terlaga i Wrana; do komisji legitymacyjnej: Granitscha, Weebera, Kowalskiego, Schiera, Kochanowskiego i Walderta.

Londyn d. 14. października. Na mityngu konserwatystów w Cliterhoe bronił Cross wschodniej polityki rządu. Powiedział między innemi, że liberali byliby tak samo postępowali i przeszkodzili Moskalom wejść do Konstantynopola. W końcu oświadczył, że rząd będzie się i nadal temi samemi zasadami w polityce kierował.

Bukareszt 15. października. Posiedzenie Izby. Jakkolwiek jeszcze znaczna ilość mowców jest zapisaną, Blaremburg żąda imiennego głosowania nad rewizyjnym projektem i oświadcza, że na wypadek prawdopodobnego rezultatu tajemnego głosowania przedkłada oświadczenie już teraz przez 56 posłów podpisane, w którym odrzucają projekt rządowy. Przez wszystkich naczelników oppozycji podpisano oświadczenie, które ma być umieszczone w protokole, zostaje odczytane, poczem Blaremberg prawi swoją mowę. Odpycha z oburzeniem wszelką presję zagranicy i pozostawia rządowi rozwiązanie Izby. „Romanul" donosi: Na prywatnem zgromadzeniu odbytem wieczór, oświadczył Bratiano kategorycznie, że tylko w ostatecznym razie rozwiąże Izbę, ale dopóki jest wspierany przez większość, choćby miał życie utracić w obronie powinności nałożonych nań przez stosunki, będzie trzymał niewzruszenie władzę w ręku, aż kwestja żydowska załatwioną zostanie w sposób zadowalający mocarstwa.

Paryż 14. października. „France" podaje: Na wczorajszej Radzie ministrów oświadczył Grevy, że wybór amnestjonowanego do Rady miejskiej nie zmienia postawy rządu w sprawie amnestji. Gabinet nie może zmieniać polityki w skutek antykonstytucyjnego nalegania kilku wyborców. Według zapewnienia dzienników miał Cialdini wziąść dymisję.

Konstantynopol 14. października. Zichy ma dzisiaj na krótki urlop do Wiednia wyjechać. [„Pol. Corr."]

W teatrze hr. Skarbka.
Dziś, we środę dnia 15. października 1879
po raz pierwszy:
Smutna karjera
Dramat w 5 aktach z moskiewskiego Kryłowa — przekład p. Lubicza.
Początek o godzinie 7mej wieczór.

Lwów, z Izby handlowej, 15 października.

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika . .	240 50	243 —
„ Lwowsko-Czern.-Jaska .	137 —	140 —
Banku hip. galic. po 200 zł. . .	265 –	— —
„ kred. galic. po 200 złr. .	3) —	— —
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. .	92 —	93 —
„ „ „ 4 „ „ .	85 70	86 70
„ „ „ 5 „ okres. .	92 —	93 —
Banku hipot. galic. 6 pct. . .	96 75	97 70
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct. .	98 50	100 50
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92 —	94 —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie . . .	93 85	94 75
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%	94 —	95 50
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	95 50	97 50
Losy miasta Krakowa	18 50	20 —
„ „ Stanisławowa . . .	24 50	26 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 46	5 56
„ cesarski	5 49	5 58
Napoleondor	9 29	9 38
Półimperjał rosyjski	9 55	9 66
Rubel rosyjski srebrny	1 56	1 66
„ „ papierowy . . .	1 24	1 26
100 marek niemieckich	57 70	58 20
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.
Wiedeń 14. października 1879.
godzina 2. minut 16 popołudniu.

Losy kredytowe	168.—	Węgier. kred	255.50
Akcje fran.-aust.	—.—	Anglo-austr.	135.60
Unionsbank	93.60	Kolej Kar. Lud.	240.25
Nordbahn	227.50	Kolej Połud.	81.—
Kolej Alföld.	136.50	Kolej Elżbiety	173.50
Kolej Lw.-czer.	138.25	Węg. Nordostb.	129.50
Rudolfsbahn	—.—	Wied. Comunal.	113.30
Węg. obl. p. w zł.	75.50	Galiz. indemniz.	93.80
Losy z r. 1864	157.80	Losy siedmiog.	107.76
Verkehrsbank	—.—	Losy tureckie	20.50
Renta węg. 6%	95.75	Kolej Państw.	—.—
Bankverein	140.—	Rosy. rubel pap.	1.25
Losy węgier.	105.25	Marki niemieckie	—.—
Węg. ostbahn	—.—	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: ciche.

Wiedeń d. 15. października.
godzina 10 minut 40 przed południem.

Akcje kredytowe	265.75	Anglo-Austrjackie	136.60
Kolej Kar. Lud.	240 75	Kolej Południowa	—.
Unionsbank .	93.60	Napoleondor	9.33
Rosyj. banknoty	1 25	Usposobienie:	silne.

Berlin d. 14 października.
godzina 5 minut 40 popołudniu.

Rosyj. bankn.	215.50	Akcje kredyt. .	458 50
Lombardy .	140.—	Galicyjskie . .	104.25
Kolej Rumuńs.	38.70	Austrjackie banku	172.80

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po . .	92 25	92 75
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po . .	86 —	86 75

Lwów d. 15. października 1878.

Pociągi kolejowe.
Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegara lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 58 rano pociąg osobowy, o godz. 5 minut 9 po południu pociąg mieszany.
DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6. rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mieszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mieszany.
DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza; o godz. 10 m. 59 wieczór pociąg mieszany; o godz. 12 m. 52 w połud. niu pociąg mieszany.
DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mieszany, o godz. 11 min. 10 w nocy, pociąg mieszany.
DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godzinie 6 min. 57 rano

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:
Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 20 przed południem, pociąg mieszany.
Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 3 min. 13 rano, pociąg mieszany.
Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny, lwowski o godzinie 10 m. 30 wieczór, pociąg pospieszny, o god. 8 min. 50 rano, pociąg mieszany, o god. 4 m. 12 po południu, pociąg mieszany.
Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. wieczór, pociąg pospieszny; o godź. 4. min. 5 rano, pociąg mieszany; o godz. 3 m. 52 po południu, pociąg mieszany.
Z STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 44 wieczór

dą na jednorazową spłatę lub w ratach kilkoletnich. Sytuacja dawniejszych kolonistów niemieckich i włoskich jest dość pomyślną, lecz ci, jak mówiłem przyszli tutaj w innych okolicznościach i inaczej byli traktowani. Prawdą jest, że rząd brazylijski i obecnie przeznacza rocznie pewną sumę na koszta sprowadzenia i ulokowania kolonistów, lecz głos publiczny mówi, że sumy te giną w rękach administracji, a dla emigrujących nic się nie dostaje. Takie same wieści głoszą o kolejach żelaznych, drogach publicznych, których budowa w najopłakańszym jest stanie i bardzo mizernie postępuje. Kolej południowa z Porto Alegro do Uruguajany, sprowadziła tutaj masę robotników z Montevideo i Buenos Ayres, ci widząc jednak, co się dzieje, gromadnie Brazylię opuszczają. Pewne towarzystwo niemieckie rozpoczęło a właściwie otworzyło kopalnię węgla kamiennego w okolicach Porto Alegro, grubość pokładu wynosi dwa metry, i miejscowe parostatki biorą go dość chętnie. Do eksploatacji towarzystwo sprowadziło robotników z Czech i z niemieckich kopalni, których liczba 50 przenosi, zdaje się jednak, że konsumcja węgla zbyt wielką nie będzie dla obfitości drzewa, i ograniczy się na kursujących w tej okolicy parostatkach.

Na zakończenie dodam, że w Brazylii spotkałem wielu izraelitów polskich, byt ich w ogóle dobry choć nie wszystkich, sposób zajęcia zgadza się z uczciwością. Jestem jednak tego przekonania, że kahały żydowskie powinny popierać u nas między Izraelitami wychodźtwo do Ameryki, gdyż byt tychże w kraju naszym coraz jest trudniejszym, a Ameryka da im jak najpewniej zadawalniające rezultaty, jeśli nie koniecznie tu w Brazylii, to w Stanach Zjednoczonych i dawnych posiadłościach hiszpańskich, które są obszernem polem do ich operacji spekulacyjnej, właściwej tylko ich usposobieniu i uzdolnieniu.

W pierwszych dniach lipca r. b. spotkałem w Antwerpii rodzinę węgierskich Izraelitów, złożoną z 9 osób, emigrującą do Ameryki północnej, którzy opowiadali mi, że myśl wychodźtwa bardzo się rozszerza między ich współwyznawcami we Węgrzech i to z pobudek ekonomicznych, moralnie bowiem żałowali swojej przybranej ojczyzny i głośno to objawiali. O żydach polskich wyrażali się ze wstrętem i niechęcią a o brudnych konserwatystach nieszczędząc epitetów niepochlebnych.

A. K.

Wiedeń 13. października.

Powszechny dług państwa (za 100 złr.)	płacą złr. w. a.	żąda.
Renty austr. w banku 5 prc.	68 10	68 85
„ w srebrze 5 „	69 70	69 85
Pożyczki loteryjne 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	121	121 5.
„ 1860 „ 500 „ „ 5 „	126 –	126 50
„ 1860 „ 100 „ „ . . .	128 75	129 25
„ 1864 „ 100 „ „ . . .	157 50	157 7
Listy aust. dom po 120 zł. 5 „	148 90	144 20
Renta złota 4. prct.	81 70	81 85
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	98 80	94 80
Bukowińskie	92 —	93 —
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	95 95	96 10
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	4 75	115 25
Węgierska poż po 100 złr.	105 25	105 50
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	— —	
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	187 —	187 25
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	151 —	152 –
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	267 30	267 50
Zakład kred. węgier. 200 złr.	256 75	257
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	8:0	815 —
Galicyjski bank hip. po 200 zł	—	—

	płacą złr. w. a.	żąda.
Galic. bank dla hand i przem. po 200 złr.	-	
Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr.		— —
Banku austro-węg. po 600 złr.	839	841
Unionbank po 100 złr. . .	94 10	94 0
Verkehsbank pow. po 140 złr.	120 25	120 75
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	4080	4 –
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr. . . .	— —	—
Alföldzkiej po 200 złr. srbor.	136 50	137
Elżbiety „ „ m. k.	178 25	175 75
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	2275	2260
Franciszk. Józ. po 200 zł. w. a.	147 75	148 2.
Kolei gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k.	241 0	241 7.
Lwow. Czer. Jaska po 200 zł.	157 75	158 25
Morawsko-Śląska (centraln.) po 200 złr.	— —	— -
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	180 50	181 24
„ „ lit. B. po 200 „	71 25	71 7.
Rudolfa po 200 złr. srebr. .	186 —	186 50
Siedmiogrod. po 200 zł. wa. sr.	107 50	108 –
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 zł. w. a.	266 50	267 -
Südbahn po 200 zł. srebr. .	81 50	82 —
Tramway wied. po 170 zł.	208 75	204 25
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	111 50	112 –
Węgier. północn. wschoh. po 200 złr. srebr.	129 50	130 —
Węg. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	— —	— -

	płacą złr. w. a.	żąda.
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. wa.	127 75	128 -
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	117 –	117 50
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	100 —	100 25
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	82 25	— —
„ „ „ „ 5 pr. w. a.	92 15	92 50
Galic. bank hipot. 6 prct. w. a.	97 20	97 60
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	99 70	100 20
Bank austr.-węg. m. k. 5 pr.	— —	— -
„ „ w. a. 5 „	100 90	101 10
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prct. srebr. w. a.	78 75	79 25
Alföldzkie po 200 zł. 5 prct. srebr. w. a.	84 10	84 80
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	86 50	8· —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	95 75	96 2
„ em. 1862 5 prct. . .	95 50	96
„ em. 1870 5 „ . . .	93 80	94 10
„ em. 1872 5 „ . „ .	96 40	97 —
Ferdynanda półn. 5 prc. m. k.	104 75	105 —
„ „ 5 „ w. a.	99 50	100 50
„ „ 5 „ srebr.	05 80	105 80
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	102 75	103 25
„ II. em. 5 prc. . .	101 —	101 50
„ III. em. 1871 300 .	100 50	101 —
„ IV. em. a 300 zł. 5 p.	100 —	100 50
Lwow.-Czer. Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a. .	84 40	84 60
Lw.-Czer. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 pr. srebr. w. a. .	86 50	87 —

	płacą złr. w. a.	żąda.
Lw.-Czer. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srb. w. a. .	80 40	80 70
Lw.-Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 pr. sreb. w. a. . .	76 75	60
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 prc. srebr. w. a.	86 25	86 75
Rudolf em. 1869 po 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	86 —	86 25
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 proc. srbr. w. a. . .	85 80	86 20
Siedmiogrodzkiej na 200 złr. 5 prct.	74 —	74 50
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	168 —	168 50
Klary po 40 złr. m. k. . .	37 75	38 25
Keglevich po 10 złr. m. k. .	16 50	17 —
Krakkowska po 20 zł. . .	19 —	19 50
Palffy po 40 zł. m. k. . .	36 25	36 75
Rudolfa po 10 złr. m. k. .	17 50	18 - -
Ks. Salm po 40 zł. m. k. .	48 —	48 50
St. Genois po 40 złr. m. k. .	41 75	42 25
Stanisławowska (pożyczka) po 20 zł. w. a.	25 25	25 75
Waldstein po 20 zł. m. k. .	31 10	31 50
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	39 25	39 75
Dewizy 3miesięczne.		
Berlin 100 mark	[illegible]	[illegible]
Frankfurt 100 mark . . .	57 20	57 35
Hamburg 100 mark . . .	57 20	57 35
Londyn 100 funt. szterl. . .	117 30	117 65
Paryż 100 franków . . .	46 30	46 40

Poszukuje się

do Biura wywiadowczego **zdolnego korespondenta** a zarazem człowieka rutynowanego **J. Poliński** ul. Karola Ludwika l. 5. 3742 2 5

BUCHHALTER

rutynowany, władający językiem polskim i niemieckim znajdzie na prowincji umieszczenie. Bliższa wiadomość w handlu W. Marszałkiewicza we Lwowie, ul. Krakowska 6. 3893 1—3

Pod dyskrecją wysyłam najlepsze

Artykuły z gumi,

Prawdziwe, najniezawodniejsze preparaty ostrożności, 12 sztuk 80 ct. do 6 zł. — **Pęcherze rybie** 12 szt. 70 ct. do 5 zł. Odsprzedającym daję rabat. **Fotografie** dla mężczyzn, koperta zawierająca 12 szt. 2 zł., te same o 24 szt. 3 zł. 50 ct. wysyła **Gummiwaaren-Niederlage.** 3581 Wien, Praterstrasse 16 1 12

Realność

w Huryskach, o pół kilometra od Brzeżan odległa, w bardzo pięknej i zdrowej okolicy położona, stykająca się bezpośrednio z lasem sosnowym i źródłem doskonałej wody, a przez to i na założenie zakładu leczniczego nader sposobna, jest za stosunkowo bardzo niską cenę zaraz do sprzedania. Ta realność składa się z 12 morgów gruntu, z których połowę stanowi sad, składający się z najszlachetniejszych owoców. Cały sad jest otoczony podwójnym, dobrze utrzymanym żywym płotem. Prócz domu mieszkalnego, składającego się z trzech pokoi i kuchni, znajdują się także odpowiednie zabudowania gospodarcze i oranżerja. Bliższej wiadomości udziela p. F. Szydłowski, c. k. notarjusz w Brzeżanach. 3861 1—3

Zdolny kowal kotłowy

z pomocnikiem znajdzie natychmiast umieszczenie w fabryce żelaza Teodora Bresta w Ottyni. 3864 2—3

L. 2221/sp.

Obwieszczenie.

Zwierzchność gminna rozpisuje niniejszem w moc zarządzenia Wysokiego Wydziału krajowego z 23. września 1879 l. 36767 trzecią licytację, celem sprzedania niewykończonego budynku szpitalnego pod l. s. 642, 643 i 644 stojącego, na dzień 10. listopada 1879, o godzinie 3ciej po południu.

Namieniony budynek szpitalny sprzedany zostanie wraz z należącym doń gruntem, starym domkiem, szopą, studnią, kanałem i pozostałym materjałem budowlanym.

Cenę wywołania stanowi wypośrodkowana przez pozasądowe oszacowanie suma 24.744 złr. 64 ct. w. a., zaś zakład do rąk komisji licytacyjnej złożyć się mającej kwoty 2475 złr. a. w.

Zakład może być złożony albo w gotówce albo w papierach wartościowych w warunkach licytacyjnych bliżej określonych, które to warunki licytacyjne każdego dnia w godzinach urzędowych przejrzeć wolno. Oferty pisemne w zakład zaopatrzone będą przyjęte jednakże przed rozpoczęciem licytacji otworzone, iżby mogły służyć do dalszej aukcji za podstawę. 3883 2—3

Tarnopol, 8. października 1879.

MASŁO dworskie

utrzymuje codzień:

pół kila masła całkiem świeżego	60 c.
„ „ „ „	56 c.
„ „ „ trochę solone	52 c.
„ „ „ do gotowania	44 c.

HERBATA w proszku wyborna

pół kila z mięszaniny wyborowej zł.	1.40
„ „ „ poślednej „	1.20

Najsilniejsze **Drożdże prasowane** z Klagenfurtu codzień świeże poleca ***Karol Klimowicz,*** we Lwowie ul. Wałowa.

Sołtyczyna

część dóbr w Prusach (pod Lwowem) obejmująca 31 morgów pola ornego pszennej gleby i dziewięć morgów przedniej siano łąki, bez żadnych budynków, jest z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość w Administracji „Gazety Narodowej". 3888 1—

W zarządzie spustu stawu w Knihyniczach dostać można każdego czasu **świeżych ryb** na zamówienia listowne z przesłaniem zadatku. Zamówienia uskutecznią się bezzwłocznie, posyłając nawet pojedyncze sztuki w stosownem opakowaniu pocztą lub koleją. — Poczta w miejscu. 1—3

Oficjalista gospodarczy (rolnik),

kawaler, wieku 26 lat, opatrzony chlubnemi świadectwami z 6cioletniej praktyki w gospodarstwach wzorowych, poszukuje posady ekonoma lub pisarza prowentu w tych dniach. 3890 1—2

Adres: Lwów, ulica Ormiańska, **K. K.** u pani Zacharjasiewiczowej nr. 14.

Pomieszkanie

drugiego piętra w kamienicy pod l. 50 Rynek składające się z 5 pokoi, przedpokoju i kuchni z przynależną piwnicą i strychem jest zaraz do najęcia. Bliższe szczegóły w handlu Mich. Dymeta. 3856 2 6

Odezwa.

Uprasza się łaskawych czytelników w kraju jak i za granicą, aby zechcieli **użyte marki pocztowe krajowe a osobliwie zagraniczne** nieuszkodzone na dobroczynny cel zbierać i pod adresem B. J. N. R. poste restante Cieszanów łaskawie nadsyłać. 3839 1 3

Winogrona

dojrzałe i słodkie w koszykach po 5 kilo, świeżo z krzaka zerwane po 1 zł. 50 ct. franco do każdej stacji pocztowej.

Edward Rittinger, Weinbergbesitzer, Werszetz (Banat) 3882 2—3

Fabryka rękawiczek *L. Ringelmanna,*

we **Wiedniu,** VII. Neubaugasse 48. poleca swoje przednie wyroby po najtańszych cenach fabrycznych:

Rękawiczki damskie na 2 guziki tuzin 7 zł. 50 ct.
Rękawiczki mezkie na 1 guzik tuzin 7 zł 50 ct.
Rękawiczki damskie na 3 guziki tuzin 8 zł. 50 ct. 3642 9—10
Białe mezkie i damskie rękawiczki na 1 i 2 guziki tuzin 7 zł.
Przy większym odbiorze 2prct. z gotówki.

Z zbioru majowego 1879

Herbaty chińskie i karawanowe

jakości najcelniejszej i w największym wyborze

Imperial	za pół kil.	zł.	4.—
Diamond	„ „ „	zł.	3.—
Melange	„ „ „	zł.	3.—
Familijna	„ „ „	zł.	2.—
Congo cesarski	„ „ „	zł.	1.60
Proszkowa	„ „ „	zł.	1.20

Najprzedniejszy Rum z Jamajki i Arac z Goa po złr. 2.20, 2, 1.50, 1.40, 1.10 1 za butelkę.

Biszkoty angielskie do herbaty po zł. 1.60, 1.20 i 1 pół kilogr.

i wszelkie inne towary kolonialne **cukier, kawę, owoce, ryż, świece itd.**

poleca po cenach najtańszych

W. Marszałkiewicz

we Lwowie, ulica Krakowska 6. 3805 4—?

Soeben erschien 10. lebe verm. Auflage

Die geschwächte Manneskraft, deren Ursachen und Heilung. Dargestellt v. Dr. Bisenz. Preis fl.

Zu haben in der Ordinations-Anstalt für **Geschlechts-Krankheiten** des **Med. Dr. Bisenz,** Mitglied der Wiener medic. Facultät. Wien, Franzens-Ring 22. Vorzüglich werden die schwer heilbaren Fälle von geschwächter Manneskraft geheilt. Ordination täglich von 11—4 Uhr. Auch wird durch Correspondenz behandelt u. werden Medicamente besorgt. Dr. Bisenz wurde durch die Ernennung zum em. Universitäts-Professor, S. ausgezeichnet.

Zatwardzeniu

zapobiega się i leczy przez użycie

Pigułek roślinnych CAUVAINA

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30 zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rzałęcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawujący przeczyszczenie. Metody użycia w polskim języku. W Paryżu p. Behaut, rue St. Quentin 24. Wymagać należy aby pigułki Cauvaina znajdowały się we flakonach, włożonych w pudełka kartonowe, aby na każdej pigułce znajdował się napis Cauvain. 3435 2—?

W Paryżu p. Dehaut, Haub. rue St. Denis. Dostać można we **Lwowie** w aptece p. **Krzyżanowskiego** obok Brygidek, p. **K. Mikolascha** i **Z. Ruckera.** w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Poznaniu w apt. dr. Mankiewicza; w Brodach w apt. pp. M. Kullak i Franzosa.

Bracia Langner,

Lwów, Halicka 19.

3872 1—? polecają

Krawatki, Szaliczki, *Chustki na szyję Cache-nez, Kaftaniki, kalesony i skarpetki zimowe,* meszty filcowe i skórkowe, **spinki, pularesy, laski, cygarniczki, WODA KOLOŃSKA.**

Medal Towarzystwa Nauk Przemysłowych w Paryżu.

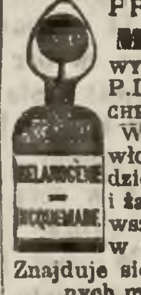

PRECZ ZE SIWIZNĄ

MÉLANOGÈNE

WYBORNA FARBA DO WŁOSÓW **P. DICQUEMARE starszego** CHEMIKA W ROUEN (Francya)

W jednej chwili barwi siwe włosy na głowie i na brodzie bez niebezpieczeństwa i żadnej woni, wyższa nad wszelkie farby dotychczas w użyciu.

Znajduje się we wszystkich znaczniejszych magazynach perfum.

L. 2450.

Obwieszczenie.

Z c. k. sądu powiatowego w Fulnek (Morawia) podaje się niniejszem do wiadomości, że w tutejszo-sądowym depozycie znajduje się spuścizna dla sukiennika Jana Hanke, w Fulnek urodzonego, a d. 23. października 1856 w Zgierzu, w Królestwie Polskiem zmarłego, w kwocie 684 złr. $40^1/_2$ ct., tudzież spuścizna dla również w Fulnek urodzonego, a d. 23. kwietnia 1862 w Zgierzu zmarłego brata powyższego, sukiennika Andrzeja Hanke w kwocie 648 zł. 49 ct.

Ponieważ tutejszemu sądowi nie jest wiadomo, czy i którym osobom przysłuża prawo dziedzictwa do powyższych spadków, wzywa się zatem wszystkich tych, którzyby sobie z jakiegokolwiekbądź tytułu prawnego rościli pretensje, ażeby swoje prawa dziedziczenia w przeciągu jednego roku, licząc od daty niżej wyrażonej, zgłosili w tutejszym sądzie i przy udowodnieniu swych praw dziedzictwa oświadczenie do spadku wnieśli, w przeciwnym bowiem razie sprawa spadku, dla którego ustanowiono tymczasem kuratorem masy spadkowej pana c. k. notarjusza dr. Ludwiga w Fulnek, z tym, którzy się oświadczą za spadkami i swój tytuł udowodnią, przeprowadzoną i spadek przyznany zostanie. Niezgłoszona zaś część spadku, lub jeżeli się nikt do spadku całej tej spuścizny nie zgłosi, na rzecz państwa jako bezdziedziczna zabraną będzie.

C. k. sąd powiatowy w ***Fulnek,*** dnia 2. października 1879. 3877 3—3

Karol Werner

we Lwowie ul. Sobieskiego Nr. 3.

***Hurtowny handel* WIN**

Stołowe: **Litr**

wina białego 40, 48 60 ct.
wina czerwonego 52, 60 ct.

Butelkowe białe i czerwone z górnych i dolnych winnic węgierskich od 50 ct., do 2 zł. 50 t.

Wina francuskie i hiszpańskie

Na prowincję wysyłam wina węgierskie w beczułkach począwszy od 4 litr.

Od wysyłek na prowincję odlicza się podatek konsumcyjny. Cenniki na żądanie franco. 3789 2—?

Płaszcze na deszcz z gumi

dla wojskowych,

stosownie do przepisów zrobione i płachty obozowe (na żądanie może być zapłata zarządzona w komisji uniformowania) tudzież surduty na deszcz dla cywilnych i płaszcze z kapturami, sztuka po 7 zł. dostarcza

J. N. **Schmeidler,** Gummifabrik we Wiedniu
Centrale: VII. Stiftgasse Nr. 19.,
Filia: I. Kohlmarkt Nr. 5. 3593 28—34

Wynaleziona w r. 1856

Massa do wania

jest nie prześcigniony w doposadzce tak z miękkiego lub nowej, a podług życzenia piękniejszy i trwały

i fabrykowana

frotero-posadzki,

broci i najtańszém środkiem jak i twardego drzewa, starej kolorowy lub bezbarwny najpołysk nadać.

O. T. Winckler, Lwów.

Amerykański brylantowy krochmal połyskujący,

którego **wyłączny skład** dla Galicji i Bukowiny posiadam, jest jedynym wyrobem, który bez wszelkich dodatków rozpuszczony w wodzie i użyty przy prasowaniu, nadaje bieliźnie **śnieżną białość, połysk i sztywność.** 3892 1—6

Pakiet zawierający 4 mniejsze, z których każdy wystarcza na ukrochmalenie 3 przołów, 3 par mankietów i 6 kołnierzy, kosztuje 16 ct.

O. T. Winkler, Lwów.

Paryskie i wiedeńskie MEBLE

nader eleganckie, trwałe i tanie.

J. & G. L. FRANKL,

stolarze i tapicery 3596 4—?

założony r. 1836, odznaczony 11 medalami,

we Wiedniu, Leopoldstadt, Obere Donaustrasse Nr. 91, obok Schöllerhof.

Album mebli (przez wydanie) z objaśnieniami i cennikiem, po 2 zł.

Sławne, wszystkie tym podobne wyroby przewyższające, c. k. uprzywilejowane

piece do napełniania i regulowania i wentylacji,

R. GEBURTHA, c. k. nadwor. maszynisty.

we Wiedniu VII. Kaiserstrasse Nr. 71,

są do nabycia w następujących składach:
u pp. Nikolaus Mundt, I. Bauernmarkt 11,
u pp. Scheler, Wolf & Bo., I Operngasse 6,
u pp. Richard Manch, V. Kolowratring 12.

Zlecenia z prowincji załatwiają się najspieszniej za pobraniem.
Bliższe objaśnienia podają ilustrowane cenniki. 3550 II 2—?

Najlepsza injekcja

przeciw wyciekowi, wydzielaniu się flegmy u mężczyzn i kobiet, i chronicznym katarom pęcherza, bywa powszechnie używane we większych szpitalach Francji, Anglii i Belgii na doświadczeniach oparta, **Bergera solucja dziegciowa.** Jest ona skuteczniejsza, silniej leczniczo działająca jak Matico, a o 3kroć tańsza od podobnych preparatów. Cena flaszki **solucji z dziegciu Bergera** wraz z przepisem użycia **60 ct.** a. w. Upoważnione składy znajdują się w następujących aptekach: We Lwowie w apt. P. Mikolascha, Z g. Ruckera, Blumenfelda i W. Tepy, w Krakowie u W. Redyka Stockmara i A. Dylskiego, w Brodach u E. Liszki, w Drohobyczu u L. Dobrzynieckiego, w Nowym Sączu u Jakubowskiego, w Samborze u Aleksiewicza, w Stryju u L. Gärtnera, w Stanisławowie u Macury, w Sneczawie u N. Karczewskiego, w Tarnopolu u Jamrogiewicza, w Tarnowie u A. Tenczyna.

N. B. Listowne zlecenia załatwiają powyższe składy **za zaliczeniem najrychlej.** 3493 1—24

Dr. WRUNA
Proszek Peruin

(wyrabiany z ziół peruwiańskich).

Proszek Peruin przydaje się jedynie i wyłącznie ku temu, ażeby każde osłabienie części **płciowych i porodowych,** tudzież impotencję i u kobiet niepłodność usunąć. Daje się także użyć jako **środek leczniczy** na wszystkie zboczenia systemu nerwowego, na osłabienie, spowodowane w skutek ubycia soków i krwi, a mianowicie przez rozpustę, samogwałt, i nocne pomazanie (powód impotencji) wywołane osłabienie u mężczyzny

Cena pudełka wraz z dokładnym opisem **1 złr. 80 ct.**

We Wiedniu u Al. Gischner, dypl. apt. II. Kaiser Josefs-Strasse 14. i we Lwowie u Zygm. Ruckera. 3529 1—24

We Wiedniu: **c. k. alte Feld-Apotheke,** I. Bez. Stefansplatz.

Do nabycia we Lwowie u Piotra Mikolascha, A. Kochanowskiego (dawniej Torosiewicza,) Jakóba Beisera i u Arnolda Wernera, w Nowym Targu u Karola Laura.

Ceny zniżone!

Nowo poprawne, patentowane

młocarnie ręczne, kieraty i młocarnie kieratowe, systemu cepowego lub sztyftowego, stałe lub przewoźne, z przyrządem do czyszczenia lub bez tegoż o rozmaitych wielkościach,

młynki do czyszczenia zboża z nieprześcignioną działalnością co do jakości i ilości jak najdokładniej wykończone

polecają

Clayton & Shuttleworth

we Lwowie przy ul. Grodeckiej l. 22

NB Reparacje wszelkiego rodzaju uskuteczniają jak najlepiej przy miernem obliczeniu. 3849 1—10

L. 36463.

OGŁOSZENIE KONKURSU.

Celem nadania stypendjów z fundacji pod nazwą; „**Ustanowienie stypendyjne Jana Towarnickiego**", ogłasza się niniejszem konkurs.

Stypendja te przeznaczone są w części dla krewnych i imienników ś. p. fundatora, w części zaś dla innych ubogich uczniów krajowych szkół publicznych, a w szczególności dla synów ubogich mieszczan miasta Rzeszowa, lub też niższych urzędników publicznych, krajowców, którzy przynajmniej przez pięć lat pełnili służbę w b. obwodzie Rzeszowskim, a nareszcie dla synów ubogich urzędników prywatnych, z zachowaniem atoli pierwszeństwa co do dwóch stypendjów dla synów lub dalszych potomków kuratorów fundacji.

Każde stypendjum dla krewnych lub imienników wynosić będzie 150, 200 lub 300 złr., każde zaś inne 120, 150 lub 200 złr. w. a. rocznie, a to stosownie do okoliczności, czyli obdarzony niem uczęszcza do szkół początkowych lub wyższych.

Chcący się ubiegać o nadanie rzeczonych stypendjów, winni wnieść podania swoje na ręce przełożonej władzy szkolnej do Wydziału krajowego **najdalej do 15. listopada r. b.,** i załączyć metrykę chrztu lub urodzenia, ostatnie świadectwo szkolne i poświadczenie od właściwej zwierzchności miejscowej, że ani kandydat, ani jego rodzice nie posiadają takiego majątku, któryby wystarczał na przyzwoite utrzymanie kandydata w szkołach. — Nadto winni ubiegający się o stypendja przeznaczone dla krewnych udowodnić swoje pokrewieństwo z fundatorem ś. p. dr. Janem Towarnickim, byłym fizykiem obwodowym Rzeszowskim, a to za pomocą metryk, albo przynajmniej za pomocą wydanego przez czterech wiarogodnych mężów piśmiennego i należycie legalizowanego poświadczenia tej treści, iż kandydata o stypendjum, jako krewnego ś. p. fundatora znają i poważają. Ci nakoniec, którzy według tego, co wyżej powiedziano, mniemają mieć pierwszeństwo do reszty stypendjów, winni dotyczące własności swoje wiarygodnie udowodnić.

Stypendyści powyższej fundacji, którzy pokończyli nauki w szkołach w kraju istniejących, zatrzymać mogą stypendja jeszcze przez półtora roku, jeżeli składają ścisłe egzamina dla uzyskania stopnia akademickiego, lub też przez dwa lata, jeżeli dla wyższego wykształcenia udają się za granicę.

Z Wydziału krajowego

Królestwa Galicji i Lodomerji i W. ks. Krakowskiego

we Lwowie, dnia 6. października 1879.

3875 3 3 *Grott.*

Magazyn futer

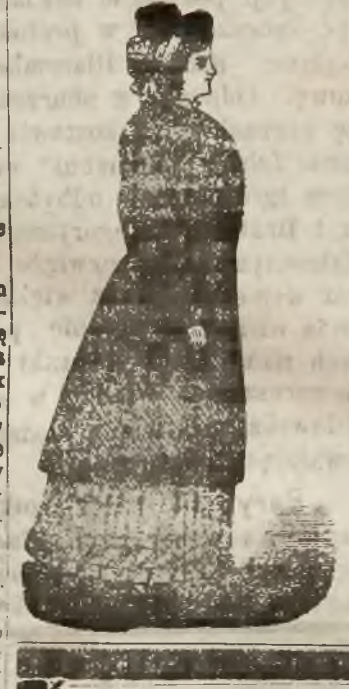

Adamski & Czapczyński

ulica Halicka pod l. 1., na przeciw Katedry.

Polecamy w największym wyborze wszelkie gatunki futer, a mianowicie:

Futra męskie, tak zwane szuby do podróży, **Paletoty** miastowe, **lisiurki** do polowania.
Futra damskie również do podróży i do miasta, szczególnie **Paletoty na sposób męski,** podług najnowszych żurnali paryskich.
Kołnierze i Zarękawki damskie podług nowych fasonów w guście najmodniejszym.
Wierzchy gotowe do futer tak **męskie** jakoteż i **damskie** każdego czasu po cenach najumiarkowańszych.
Czapki, Kołpaki, Deki do sań i przed łóżka, **Rękawice** dla furmanów.
Zarękawki myśliwskie, ostatnie szczególnie polecamy pp. urzędnikom kolejowym na stacjach jako bardzo praktyczne. Cena takowych od zł 3—4.50.
Wszelkie obstalunki z prowincji za nadesłaniem dokładnej miary uskuteczniamy natychmiast z całą akuratnością i sumiennością, ręcząc za prawdziwość i trwałość naszego towaru. 3816 3—?

Cenniki na żądanie franco!

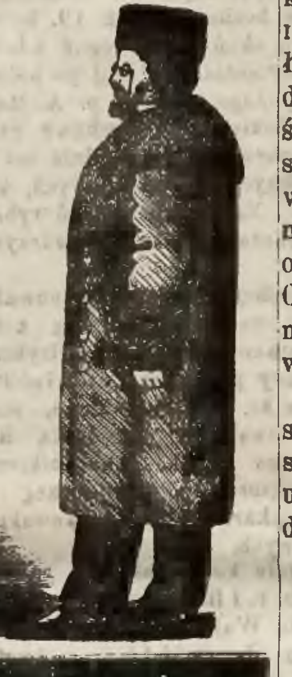

Zniżone ceny

Dywanów i materji na pokrycia mebli

w handlu

Filipa Haas & Synów,

we Lwowie przy ul. Jagiellońskiej l. 3.

3857 3—12

SUKNIE MĘZKIE,

Bundy amerykańskie nieprzemakalne

KURTKI

do polowania, tanie,

poleca 3824 3—?

F. Głodziński,

plac Marjacki, l. 7., we Lwowie.

INJECTION BROU

Szprycowanie hygieniczne niezawodnej skuteczności zapobiegające jedyne które leczy bez żadnych innych lekarstw. Znajduje się we wszystkich aptekach na kuli ziemskiej; w Paryżu u p. J. Ferré, aptekarza 102 ulica Richelieu; we Lwowie w aptekach pp. Krzyżanowskiego [obok Brygidek], Mikolasza i Z. Ruckera, w Krakowie Trauczyńskiego i Redyka, w Czerniowcach Golichowskiego. 3438 41—52

Najstarsze prawdziwe **Hoffa**

słodowe preparaty zdrowia,

od 30 lat nie przewyższone co do swej skuteczności leczącej. 24kroć odszczególnione. Podczas teraźniejszej nader szybkiej zmiany powietrza, w skutek której znaczna liczba osób nabawia się **kaszlu, zapalenia** lub **chorobliwego cierpienia** płucowego, nie może pominąć, ażeby nie zwrócić uwagi na wyborne preparaty słodowe z fabryk c. k. nadwornego dostawcy pana **Jana Hoffa we Wiedniu, Bräunerstrasse nr. 8.** Piwo zdrowia [ekstrakt słodowy], cukierki słodowe, słodowa czekolada zdrowia itp. działają na organa oddechowe nadzwyczaj błogoczynnie, i skutkują jako środki rozpuszczające flegmę przy katarach, cierpieniach płucowych, kaszlu i t. p. wyśmienicie. Prawdziwe te Jana Hoffa słodowe środki leczniczo-pożywne są dla tego nieprzewyższone, ponieważ oprócz dodania ziół leczących zależy dużo także na właściwym sposobie przyrządzania. Hoff jako wynalazca i jedyny fabrykant tych środków otrzymał z tego powodu odszczególnienie od cesarza Austrji, króla Saksonii, wielkiego księcia Badenu, niedawno zaś zaszczycono go powtórnie.

We Lwowie do nabycia w apt. J. Beisera, Zyg. Ruckera, w handlu K. Beilabana, F. W. Królikowskiego, W. Marszałkiewicza; w Tarnopolu w apt. dr. A. Buchelta; w Drohobyczu H. Blumenfeld; E. Böhm w Sucatin; w Kołomyi u S. L. Sienich, w Nowym Sączu u R. Jakubowskiego. 3604 1—7

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Gromann. Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skeria.